

Praca zbiorowa

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY

Konferencje do formacji ciągłej
dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce
na rok 2023

Warszawa, 2022

Rada Narodowa
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
w Polsce

Za pozwoleniem władzy duchownej

Do użytku wewnętrznego

Spis treści

<i>Br. Jerzy Sylwestrzak OFMCap</i>	5
Sakrament Chrztu Świętego fundamentem życia w Kościele	
<i>Br. Tomasz Duszczyk OFMCap</i>	11
Wierzę w Boga w Kościele	
<i>O. Jacek Staszewski OFMConv</i>	14
Franciszkanie świeccy świadkami wiary w Jezusa Chrystusa	
<i>O. Arkadiusz Mirosław Czaja OFM</i>	20
Kształtowanie eucharystycznego stylu życia	
<i>O. Józef Łaski OFMCap</i>	25
Niedziela dniem wspólnoty Kościoła i rodziny	
<i>Br. Tomasz Żak OFMCap</i>	31
Życie w Kościele i dla Kościoła według Świętego Franciszka z Asyżu	
<i>O. Marian Jarząbek OFMConv</i>	34
Znaczenie wiary we współczesnym apostołstwie	
<i>O. Józef Łaski OFMCap</i>	41
Czasy i miejsca święte w nauczaniu św. Franciszka z Asyżu	
<i>O. Wojciech Gwiazda OFMCap</i>	52
POKÓJ I DOBRO!	
<i>O. Jozafat R. Gohly OFM</i>	58
Maryja Matka Kościoła przykładem życia franciszkańskiego	
<i>Br. Robert Rabka OFMCap</i>	64
Przykład świętych franciszkańskich inspiracją do życia Ewangelią	
<i>O. Stanisław Ziemiński OFMConv</i>	72
Współczesne zadania franciszkanów świeckich w Kościele katolickim	
Przemówienie papieża Franciszka do członków komisji kościelnej koordynującej przygotowania do ósmego Stulecia Franciszkańskiego	77

Sakrament Chrztu Świętego fundamentem życia w Kościele

Nazywamy go darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. „Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga” (św. Grzegorz z Nazjanzu).

Każde drzwi mają swoją tajemnicę. Jedne otwierają się automatycznie, inne wymagają ogromnego wysiłku. Są takie, które zamykają graciarnie, i takie, które chronią skarbcę. Są ważne i mniej ważne. Takie od komórki i takie od królewskiej komnaty. Trzask bramy rajy zamkniętej za Adamem i Ewą do dzisiaj odbija się po ziemi echem cierpienia i śmierci. Ta brama otwarta znowu przez Maryję, która sama nazwana została przez świętego Efrema „bramą niebios”, wciąż budzi nadzieję. Bo każde drzwi i każda brama gdzieś prowadzą. Pan Jezus powiedział, żeby Jego uczniowie wybierali wąskie, niewygodne drzwi, bo te szerokie i komfortowe najczęściej prowadzą donikąd. Kiedy indziej nauczał, że On sam jest Bramą owiec. A po tym wszystkim zostawił ludziom jeszcze jedną bramę, przez którą wchodzić oni do Kościoła. Ta brama nazywa się chrzest.

Papież Benedykt XVI, kiedy ogłaszał w październiku 2011 rok wiary, zrobił to listem apostolskim „Porta fidei” – ten tytuł można tłumaczyć jako „podwoje (ale też brama) wiary”. Stwierdził, że brama ta zawsze jest dla nas otwarta. „Próg ten można przekroczyć, kiedy głoszone jest słowo Boże, a serce pozwala się kształtować łaską, która przemienia. Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna się ona chrztem (por. Rz 6,4), dzięki któremu możemy przyzywać Boga, zwracając się do Niego jako do Ojca”... I to jest sedno. W trakcie liturgii Mszy Świętej połączonej z udzielaniem chrztu, gdy rozpoczynają się obrzędy Komunii Świętej, padają słowa wprowadzenia do modlitwy „Ojcze nasz”. Nowo ochrzczone dzieci będą Boga nazywać swoim Ojcem. Właściwie nie można lepiej skomentować tego, co dzieje się, gdy człowiek przyjmuje chrzest. Od tego momentu ma prawo mówić „Ojcze” do samego Pana Boga.

Zanurzeni w wodzie

Chrzest jest bramą życia, ale i bramą sakramentów. Oznacza to, że aby jakikolwiek sakrament mógł zostać przyjęty ważnie, należy najpierw ważnie przyjąć chrzest. Istnieje stara historia o prymicjancie i babci, powtarzana – chyba bardziej jako anegdota – na wykładach przez liturgistów i prawników chcących podkreślić właśnie te warunki wymagane do ważności sakramentów. Otóż było to przy uroczystym obiedzie w trakcie prymicji wyświęconego dzień wcześniej kapłana. Radość wymieszana ze wzruszeniem wpłynęła na zaproszonych gości, którzy jeden po drugim zaczęli snuć wspomnienia z życia prymicjanta. W pewnym momencie babcia, staruszka, kiwając głową z zadowoleniem i wspominając, jak to słabym i lichym był noworodkiem – urodzonym w warunkach domowych – zakończyła swoją wypowiedź słowami: „Oj tak, synku, oj tak... Jak dobrze, że ja cię wtedy tym mlekiem, co na przypiecku stało, ochrzciłam...”. Prymicjant i proboszcz zamarli, reszta nie do końca zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji, więc pokiwała głowami z podziwem nad szybkością babcinej reakcji. A sednem problemu było oczywiście mleko (choć niektórzy absolwenci przypominają, że w innej wersji był to rosół stojący na przypiecku).

Gdyby prawdą było, że (nawet w tych nadzwyczajnych okolicznościach) chłopak został ochrzczony jakimkolwiek innym płynem niż woda, chrzest byłby nieważny, a co za tym idzie – wszystkie następne sakramenty również, w tym przyjęte dzień wcześniej święcenia kapłańskie. Żeby ważnie ochrzcić, potrzeba wody (tylko i wyłącznie wody). Jest ona konieczna, bo – jak mówi katechizm – „zanurzenie w wodzie jest symbolem pogrzebania w śmierci Chrystusa, z której powstaje się przez zmartwychwstanie z Nim jako nowe stworzenie”, a sam sakrament chrztu jest „obmyciem odradzającym i odnawiającym w Duchu Świętym”. „Chrzcić” znaczy „zanurzyć”. Kodeks prawa kanonicznego stawia tę sprawę bardzo kategorycznie, gdy stwierdza: „Chrzest, brama sakramentów, konieczny do zbawienia przez rzeczywiste lub zamierzone przyjęcie, który uwalnia ludzi od grzechów, odradza ich jako dzieci Boże i przez upodobnienie do Chrystusa niezniszczalnym charakterem włącza ich do Kościoła, jest ważnie udzielany jedynie przez obmycie w prawdziwej wodzie z zastosowaniem koniecznej formy słownej” (kan. 849).

Chrzest jest sakramentem wiary – tak określa go katechizm. Prawdopodobnie dlatego tak trudno nam o tym pamiętać, że fakt bycia ochrzczonym jest dla nas oczywisty. I niekoniecznie łączy się z wiarą.

Naszą wiarą. Po prostu zrobili to nasi rodzice, którzy nas, zawiniętych w pieluchy, zanieśli do kościoła. Kiedyś, gdy dokonywało się to na skutek własnej decyzji i poprzedzone było długim okresem przygotowania, fakt związku osobistej wiary z przyjęciem chrztu był o wiele bardziej oczywisty. Ta kolejność wydaje się zrozumiała: najpierw wiara, a następnie sakrament. I kolejność ta zostaje zachowana również dzisiaj. Małe dzieci wolno nam chrzczyć tylko wówczas, kiedy żyją one wśród ludzi wierzących i jest nadzieja, że będą wychowywane w atmosferze tej wiary, w której chrzest jest udzielany. Czy we współczesnych rodzinach katolickich noworodek ma szansę znaleźć wiarę, gdy przychodzi na świat?

Odkrywanie Boga

Pamiętam, że czytałem pewną historię pewnego krucyfiksu i dwóch przyjaciółek, które spotkały się na targu staroci. Jedna wychodziła już z sali, a druga zamierzała dopiero rozejrzeć się, co jest do kupienia. Wychodząca stwierdziła: „Nawet tam nie wchodź, nie ma po co, same śmieci”. Wchodząca postanowiła jednak sprawdzić sama, co jest do kupienia, i po kwadransie wyszła, niosąc stary krzyż, zniszczony, zabrudzony. Zakupiła go za grosze, odrestaurowała, odnowiła, wyczyściła. Ostatecznie okazało się, że to bardzo piękny krucyfix. Powiesiła go na ścianie. Któregoś dnia mały chłopiec, zapewne wnuczek, bardzo przygnębiony, powiedział jej, że jest mu smutno, bo w salonie zobaczył coś, na czym był bardzo cierpiący człowiek. Historia to nieco naiwna. Pewnie nieprawdziwa. Ale z pewnością bardzo dobrze oddaje pewną rzeczywistość, mianowicie stosunek ludzi, człowieka, do wyznawanej wiary, do Jezusa Chrystusa. Dlaczego? Bo jedna z tych kobiet widziała na wyprzedazy same śmieci. Nic wartościowego. Druga dostrzegła piękno przedmiotu cennego i kunsztownego, jakim był krucyfix. Chłopiec zaś dostrzegł nie piękno srebra, kunszt sztuki, misterne zdobienia, lecz raczej istotę – wizerunek Chrystusa. Chrystusa cierpiącego. Podsumowanie nasuwa się samo. Są na tym świecie trzy typy ludzi. Pierwszy: ci, którzy kompletnie nie widzą w fakcie bycia ochrzczonego nic atrakcyjnego. Drugi: ci, dla których chrzest jest czymś bardzo zewnętrznym. A za bardzo cenią sobie przyjęcie – tzw. Chrzciny, Tradycję, motywem scalającym rodzinę i gości, może rzeczywistością piękną, historią sztuki, przeżyciem... I trzeci: ci, którzy naprawdę odkrywają wiarę, która została im podarowana przez rodziców i przez wspólnotę Kościoła. Odkrywają Jezusa Chrystusa. Nawiązują z Nim personalną więź. Zdają sobie sprawę, że nie każdemu poszczęściło się w życiu tak bardzo, że mieli szansę tej

personalnej więzi uczyć się od rodziców albo chrzestnych. Zawsze jednak jest czas na to, by zadać sobie pytanie, co właściwie oznacza dla mnie fakt bycia ochrzczonym.

Chrzest Jezusa

W II Niedzielę po Bożym Narodzeniu obchodzimy Święto Chrztu Pańskiego. Czytana jest wtedy Ewangelia opisująca fakt przyjęcia chrztu przez Jezusa poprzez posługę Jana Chrzciciela. Przypomnijmy: w momencie przyjęcia chrztu przez Jezusa pojawia się gołębica, symbolizująca Ducha Świętego, a z nieba odzywa się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany! W Tobie mam upodobanie! (Łk 3,22).

Zastanówmy się na początek: czy Jezus potrzebował chrztu? A jeśli nie, to dlaczego zdecydował się go przyjąć? Otóż powiedzmy na początku: Jezus wcale nie potrzebował chrztu Janowego. Był przecież wolny od skażenia grzechem pierworodnym i każdym innym grzechem uczynkowym. Przyjął jednak chrzest po to, aby pokazać, że chce być jedno z braćmi i siostrami, którzy tego obmycia chrzcielnego potrzebują. Można by wręcz zaryzykować stwierdzenie, że w ten sposób Jezus unizył się do poziomu duchowego grzesznych ludzi. Uczynił to jednak po to, aby tychże ludzi wydobyć do swojej chwały i świętości.

W ten sposób Jezus uczy nas postawy pokory i unizoności. Każdemu z nas grozi skłonność do szukania bliskich relacji z ludźmi zamożnymi, liczącymi się w hierarchii społecznej. Tymczasem Jezus zachęca nas do solidarności i braterstwa z ludźmi małymi, słabymi, a nawet grzesznymi. I wcale nie chodzi tu o to, ażeby dać się sprowadzić do ich „niskiego poziomu duchowego”, ile raczej o to, żeby ich podźwignąć ku Bogu. Nie stanie się to możliwe, jeśli będziemy budować dystans między ludźmi z różnych powodów poranionych grzechem bądź okaleczonych pod względem psychicznym.

Nasz chrzest

Niedziela Chrztu Pańskiego to również doskonała okazja, aby przypomnieć sobie nauczanie Kościoła dotyczące sakramentu chrztu. W naszej polskiej tradycji kościelnej przyjmujemy go zaraz po urodzeniu. Sami nic z tego momentu nie pamiętamy, a później często nasza wiedza na ten temat jest powierzchowna. Przygotowania zaś do sakramentu

mają — niestety — zwykle charakter czysto powierzchowny i materialny. Trzeba więc nam przypomnieć sobie naukę Kościoła na temat chrztu.

Powszechnie wiadomo, że chrzest gładzi tzw. grzech pierworodny. Ale co to jest tak naprawdę grzech pierworodny? Otóż zwykle rozumiemy to pojęcie jako określenie czynu pierwszych ludzi — Adama i Ewy, którzy, jak czytamy w Księdze Rodzaju — zjedli zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła. Tenże występki spowodował, że oboje zostali ukarani przez Boga poprzez wygnanie ich z raju.

Grzech pierworodny zerwał pierwotną harmonię i komunie z Bogiem. I właśnie owa „popsuta” przez grzech pierwszych ludzi relacja człowieka do Boga, to grzech pierworodny, z którym każdy człowiek (z wyjątkiem Najświętszej Maryi Panny) przychodzi na świat. Nie jest to taki grzech jak każdy inny. Przecież małe dziecko nie jest w stanie zgrzeszyć w łonie matki. Mimo to jednak rodzi się ono jako istota o osłabionym odniesieniu do Boga— Stwórcy.

Grzech pierworodny zostaje zgładzony w momencie chrztu. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. To właśnie zbawcze dzieło Jezusa sprawiło, że możliwe jest obmycie człowieka z grzechu pierworodnego. Gdyby nie Chrystus na świecie panowałoby zło, nienawiść i okrucieństwo.

Skutki grzechu trwają....

Chrzest to dopiero początek drogi nawrócenia. Otóż Chrystus odkupił całą ludzkość, ale nikogo nie zmusza do zbawienia. Poprzez chrzest chrześcijanin wyraża osobiste pragnienie, aby w jego życiu Chrystus pokonał grzech pierworodny.

Ktoś powie jednak: skoro przyjąłem chrzest, to mogę być pewny swojego zbawienia.... No, nie do końca. Otóż chrzest gładzi grzech pierworodny. Trzeba jednak pamiętać, że owa osłabiona po grzechu pierwszych ludzi kondycja duchowa człowieka jest ciągle narażona na zło. Są to tzw. skutki grzechu pierworodnego. Należą do nich: choroba, śmierć, cierpienie i naturalna skłonność człowieka do zła. Zauważmy, że przecież łatwiej nam czynić zło niż dobro. Łatwiej ukraść 100 zł, niż uczciwie na nie zapracować. A zatem konsekwencje grzechu pierworodnego trwają w nas przez całe życie. Czy to jednak znaczy, że chrzest jest czymś „niedoskonałym” w swej istocie? Nie!!!

Chrzest włącza nas do Kościoła

Sakramentu chrztu świętego otwiera przed nami perspektywę nowego życia - życia bez grzechu i w miłości. Ta perspektywa jest człowiekowi dana i zadana. Dana, to znaczy otrzymujemy ją w Kościele wraz z przyjęciem chrztu świętego. Pamiętajmy jednak, że Kościół jest wspólnotą ludzi „w drodze” i cały czas dąży do doskonałości.

A ta doskonałość możliwa jest tylko poprzez „chrzest duchowy” czyli osobiste zjednoczenie z Chrystusem. Pamiętajmy, że On „chrzci nas Duchem Świętym i ogniem”! (por. J 1,33). A zatem ów chrzest z wody musi zostać w nas dopełniony chrztem w duchu i prawdzie. To zaś możliwe jest tylko w wierze, czyli osobistej więzi z Chrystusem. I chrzest jest fundamentem naszego życia w Zakonie Franciszkańskim, co wyrażone jest w słowach naszej profesji. Ale o tym będzie w następnych konferencjach.

Owoce tego chrztu będzie pokój i miłość w naszych sercach.

Oby tak było...

Wierzę w Boga w Kościele

Co to znaczy wierzyć w Kościół?

W wyznaniu wiary, czy to w tzw. Składzie Apostolskim, który odmawiamy na przykład na początku modlitwy różańcowej, czy w Credo mszalnym, mówimy o wierze w Kościół: „Wierzę w święty Kościół powszechny”. Warto jednak zauważyć, że istota wiary „w Kościół” różni się zasadniczo od istoty wiary „w Boga”.

Na początku wierny, odmawiając „Credo”, wyznaje swoją wiarę w trzy Osoby jedynej Trójcy, które chrześcijańskie objawienie ukazało mu w Ich dziełach i poprzez Nie. Wierzę w Boga Ojca, Stworzyciela..., wierzę w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela..., wierzę w Ducha Świętego, Uświęciciela... Wiarę w pełnym znaczeniu tego słowa można mieć tylko w Boga. Można tu nawet mówić o chrześcijańskiej specyfice wiary, która nie tyle dotyczy pewnych prawd czy przekonań, ale jest wiarą „w Osobę Boga”. Zakłada zatem fakt, że Bóg sam objawił się człowiekowi, jak również sugeruje odpowiednią dla tego objawienia postawę duchową. Wierzyć można w wiele rzeczy, jednakże swą wiarę we właściwym tego słowa znaczeniu daje się tylko osobie. Można także wierzyć w różne byty osobowe, to znaczy wierzyć w ich istnienie: w ten właśnie sposób mówi się na przykład o wierzeniu w anioły; jednakże wiara, w najgłębszym znaczeniu tego słowa, zwrócona jest tylko do Boga, i to właśnie ten rodzaj wiary oddaje wyrażenie „wierzyć w”.

To rozróżnienie ma już swoją długą historię. Na początku XVII wieku błogosławiona Maria od Wcielenia w taki sposób nauczała podstaw doktryny chrześcijańskiej swoje młode siostry urszulanki:

Credo in Deum (wierzę w Boga). Dodajemy tę cząstkę in (w), oznaczającą poruszenie rozumu, który wierzy. I tak, gdy mówimy: „Credo in Deum”, to jakbyśmy mówili: wierzę nie tylko w to, że jest jeden Bóg, ale wierzę w Niego w taki sposób, że usiłuję z całego uczucia mego serca i z całej mojej siły przyjść do Niego jak do swojego najwyższego dobra i do celu, dla którego zostałam stworzona.

Osiem wieków wcześniej święty Paschazy Radbert wyraził to bardziej szczegółowo:

Nikt nie może powiedzieć słusznie: wierzę w mego bliźniego lub w anioła, lub w jakiegokolwiek stworzenie. Wszędzie w Pismach Świętych

to wyznanie należne jest tylko Bogu... Mówimy, co prawda, wierzę temu człowiekowi, tak jak mówimy: wierzę Bogu, ale nie wierzymy w tego człowieka ani w żadnego innego. Gdyż oni sami nie są ani prawdą, ani dobrem, ani światłem, ani życiem: oni jedynie w nich mają udział. Dlatego też, gdy Pan zechce w Ewangelii objawić, że On jest współistotny Ojcu, mówi: „Wierzycie w Boga, wierzcie także we Mnie” (J 14,1). Albowiem gdyby nie był On Bogiem, nie można by było w Niego wierzyć: tymi słowami objawia się On swoim jako Bóg”.

A zatem, mówiąc „wierzę w Kościół”, nie wyznajemy bynajmniej naszej „wiary w Kościół” takiej jak „wiary w Boga”, ale wiarę w jego istnienie, nadprzyrodzoną rzeczywistość, jedność, jego przymioty. Podobnie, jak wyznajemy następnie wiarę na przykład w obcowanie świętych czy zmartwychwstanie ciała. Kościół nie istnieje dla siebie samego, ale dla Boga. Kościół nie jest Bogiem, ale jest „Kościółem Boga”. Jest Jego nierozłączną Oblubienicą, która Mu służy w wierze i sprawiedliwości. Jest Domem Bożym, w którym jesteśmy przyjmowani dla odpuszczenia grzechów. To w tym Kościele właściwie wierzymy w Boga, w nim oddajemy Mu cześć. W istocie wierzyć w Boga można tylko w Kościele.

W życiu św. Franciszka jest piękny moment ukazujący tajemnicę Kościoła i wiary. To spotkanie z Ukrzyżowanym w San Damiano przed ikoną krzyża. Chrystus mówi do niego: „Franciszku, idź odbuduj mój Kościół, bo jak widzisz, cały popada w ruinę”. „Mój Kościół” - te słowa Chrystusa oddają istotę: Kościół jest Chrystusa, należy cały do Niego. Nasza wiara jest wiarą w Chrystusa w Kościele. A zatem powiedzieć „Wierzę w Kościół” to powiedzieć „Wierzę w Boga w Kościele”.

Wiara Kościoła

Jakże ważne jest, byśmy to sobie uświadamiali, zwłaszcza jako naśladowcy Biedaczyny z Asyżu. Wierzymy w Boga dzięki Kościołowi i w Kościele. Nie ma czegoś takiego jak wiara prywatna, tylko osobiste przekonania. Kościół, przeżywany także w wymiarze jedności z papieżem i biskupem, jest koniecznym środowiskiem dla naszego życia wiary.

Wszyscy znamy historię początków zakonu franciszkańskiego, kiedy to Franciszek, mając dopiero jedenastu braci, przychodzi do papieża i prosi o zatwierdzenie ich sposobu życia według formy Ewangelii. Czyni to zaraz na początku swojej drogi, ma tę intuicję, że on i jego rodzająca się wspólnota wzrastać może tylko w Kościele. On wierzy w Boży głos, który

go prowadzi, ale tylko w Kościele! Można sobie zadać pytanie, czy takie pragnienie życia Ewangelią trzeba poddawać jakiejś ocenie, czy forma życia ewangelicznego wymaga jeszcze czyjejs aprobaty? Święty Augustyn pisał jeszcze w starożytności, że nie słuca Pisma Świętego, dopóki Kościół nie poda mu go do czytania. Zresztą to, że któraś księga należy do Pisma, że jest Ewangelią, wiemy dzięki Kościołowi, który, ciesząc się asystencją Ducha Świętego, to ustalił. Franciszek ma to przekonanie i wiarę, żeby żyć Ewangelią w Kościele.

Kiedy uczestniczymy w obrzędach chrztu świętego, słyszymy słowa o „przyjęciu chrztu w wierze Kościoła, którą przed chwilą wyznaliśmy”. To uświadamia nam, że nasza osobista wiara nie tylko jest chroniona przez Kościół, ale w istocie wypływa z czegoś większego i pierwotnego, co możemy nazwać „wiarą Kościoła”. Wiara Kościoła jest doskonała i niezmienna, wytrwała, niezachwiana jak krzyż Chrystusa, nie może nią wstrząsnąć żadne zgorzenie, nigdy się nie waha i nie ma wątpliwości. To wiara żywa i ożywająca, owocująca na całym świecie, od której rozpala się i w której mieści się wiara każdej osoby. To wiara, która karmi i wzmacnia każdego z nas.

Chrystus kocha każdego z nas, każdemu z nas mówi „Poznałem cię po imieniu”. Nie kocha nas jednak oddzielnie, ale w swoim Kościele, dla którego przelał swoją krew. Nasze osobiste powołanie może się wypełnić jedynie w powszechnym zbawieniu Kościoła.

Mając świadomość, jak wiele łączy nas z Kościołem, jak bardzo nasza wiara jest „kościelna” na wielu płaszczyznach, starajmy się o jak największą naszą jedność z życiem oraz nauczaniem Kościoła i pokornie słuchajmy jego głosu na wzór świętego Franciszka z Asyżu. Przejawiać się to może zwłaszcza w szczerym otwarciu i zainteresowaniu życiem Kościoła, aktualnym nauczaniem papieża, rozważaniem Pisma Świętego zakorzenionym w katolickiej duchowości, do czego mamy dziś swobodny i szeroki dostęp. Natomiast bądźmy powściągliwi i rozważni wszędzie tam, gdzie spotykamy się z przesłaniem czy objawieniami, które nie mają aprobaty Kościoła lub też są jednoznacznie wskazane jako błędne, choćby zdawały się nam pociągające i prawdziwe. Niech wiara nasza, franciszkanów świeckich, będzie całkowicie „kościelna”, byśmy z przejęciem i głębokim zrozumieniem mogli wypowiadać te słowa: „wierzę w Kościół”.

* Korzystałem z publikacji: Henri de Lubac, *Medytacje o Kościele*; bp Grzegorz Ryś, *Franciszek. Życie – miejsca – słowa*.

Franciszkanie świeccy świadkami wiary w Jezusa Chrystusa

Wiara w życiu św. Franciszka.

Wiara w życiu św. Franciszka odgrywała bardzo istotną rolę. Cały proces nawrócenia miał swój punkt odniesienia w wierze, którą na nowo odzyskał dzięki przemianom, jakie miały miejsce w jego życiu. Jak podaje *Leksykon duchowości Franciszkańskiej*: ... wiara była fundamentem i źródłem siły, która promieniowała w całym jego życiu i życiu jego naśladowców (s. 2106). Franciszek „spotkał” Chrystusa w wielu wydarzeniach swego życia i postanowił pójść za Nim. Rezygnuje z dóbr materialnych (zaszczyty, sława, pieniądze, prestiż) na rzecz wartości duchowych. Chrystus dla św. Franciszka staje się wszystkim. Wszystkie jego działania mają swoje odniesienie do Chrystusa. Stąd może powiedzieć za św. Pawłem „Bóg mój i wszystko”. Całe jego życie było przesiąknięte wiarą. Wszystko, co mówił, robił, było świadectwem tego, jak przeżywa swoją wiarę i dzieli się nią z innymi.

Przykładem, gdzie możemy zobaczyć, jak ta wiara jest ważna w jego życiu jest spotkanie z sułtanem i danie świadectwa o Chrystusie, który żyje, działa i pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Takich przykładów możemy znaleźć wiele w życiu Franciszka. Ten wydaje się być bardzo wymownym i zarazem punktem odniesienia dla franciszkanów świeckich w dzisiejszych czasach.

Reguła Braci i Sióstr od pokuty

Można powiedzieć, że Reguła FZŚ jest Księgą życia dla franciszkanów świeckich. Zwrócił kiedyś na to uwagę o. Andrzej Romanowski OFMConv w jednym ze swoich wystąpień. Reguła jak i Ewangelia (Pismo święte) są „dokumentami”, do których mamy odnosić się w naszym codziennym przechodzeniu od życia do Ewangelii i od Ewangelii do życia. Ojciec Andrzej nazwał Regułę dokumentem normatywnym, który daje konkretne wskazania dotyczące zaangażowania w życie Kościoła a zarazem do dawania świadectwa w tych środowiskach, do których zawsze mogą dotrzeć franciszkanie świeccy, a gdzie nie zawsze ksiądz jest mile widziany. Na tym też polega wielkość odpowiedzialności tercjarzy na oddziaływanie w swoich środowiskach, w których żyją, działają i dają

przykład własnym życiem o Chrystusie. Franciszkanie mają świadczyć o Chrystusie swoim życiem i słowem w jedności z Kościołem, jak to czynił św. Franciszek z Asyżu. W art. 6 Reguły zawarte są słowa: „Pogrzebani i zmartwychwstali wespół z Chrystusem przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej złączeni z Nim przez profesję, mają stawać się świadkami i narzędziami jego misji wśród ludzi, świadcząc o Chrystusie życiem i słowem”. Reguła też zachęca franciszkanów świeckich do tego, żeby kierowali się w swoich wyborach życiowych zgodnie z wiarą. Mają angażować się również w życiu publicznym na rzecz pokoju (RegFZŚ 19) i sprawiedliwości na świecie (RegFZŚ 15), poszanowania życia, ukazywania wartości małżeństwa sakramentalnego, i wychowania własnych dzieci (RegFZŚ 17). Mają stawać się apostołami doskonałej radości, miłości, przebaczenia i nadziei (RegFZŚ 19). Konstytucje Generalne nazwą ten rodzaj świadectwa świadectwem środowiskowym (KGFZŚ 12), o czym już wcześniej była mowa.

Nauczanie Kościoła i rola Jana Pawła II w tej kwestii

Po raz pierwszy kwestia zaangażowania świeckich w życie Kościoła została poruszona podczas Soboru Watykańskiego II w dekrecie o Apostolstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*. Ważnym propagatorem tej idei był Jan Paweł II, o czym świadczą liczne wypowiedzi oraz wydana w roku 1988 posynodalna adhortacja apostołska Ojca Świętego Jana Pawła II *Christifideles laici* o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II do biskupów kapłanów i diakonów zakonników i zakonnice oraz wszystkich katolików świeckich. Autor dokumentu odwołał się do wypowiedzi Piusa XII, który powiedział, że „wierni, a ściślej świeccy, zajmują miejsce w pierwszych szeregach Kościoła. Dla nich Kościół stanowi życiową zasadę ludzkiej społeczności. Dlatego to oni i przede wszystkim oni, winni uświadamiać sobie coraz wyraźniej nie tylko to, że należą do Kościoła, ale że sami są Kościołem, to znaczy wspólnotą wiernych żyjących na ziemi pod jednym przewodnictwem Papieża oraz pozostających z nim w łączności Biskupów. Oni są Kościołem”. W adhortacji możemy przeczytać wiele wskazań jakże aktualnych dziś dla franciszkanów świeckich. Przytoczę jeszcze jeden fragment: Udział w prorockim urzędzie Chrystusa, „który zarówno świadectwem życia, jak mocą słowa ogłosił Królestwo Ojca”, uprawnia i zobowiązuje świeckich do tego, by z wiarą przyjęli Ewangelię i głosili ją słowem i czynem, demaskując śmiało i odważnie wszelkie przejawy zła. Zjednoczeni z Chrystusem, „wielkim prorokiem” (por. Łk 7,16), ustanowieni w Duchu

Świętym „świadkami” zmartwychwstałego Chrystusa, świeccy otrzymują udział zarówno w nadprzyrodzonym zmyśle wiary Kościoła, który „nie może w niej zbłądzić”, jak i w łasce słowa (por. Dz 2,17-18; Ap 19,10). Winni oni zabiegać o to, by nowość i moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym, oraz cierpliwie i odważnie, pośród sprzeczności współczesnych czasów, dawać wyraz nadziei na przyszłą chwałę „także przez formy życia świeckiego”. Zachęcam do bliższego zapoznania się z treścią adhortacji w ramach rozwijania formacji własnej i również na poziomie wspólnoty miejscowej FZŚ. Znajdziemy tam wiele inspiracji do pracy nad tym, jak dawać świadectwo wiary własnym życiem w tym środowisku, w którym postawił nas Chrystus.

Wskazania na etapie formacji w FZŚ

Od samego początku, kiedy zaczęliśmy przygodę we wspólnocie Trzeciego Zakonu, jesteście wezwani do tego, żeby dawać świadectwo wiary swoim życiem. Każdy z nas otrzymał od Pana wiele charyzmatów, nie po to, żeby się nimi szczycić, ale dla pożytku Braci i Sióstr w FZŚ, aby się nimi dzielić.

Jednym z podstawowych zadań, jakie nam zostawił św. Ojciec Franciszek to żyć według świętej Ewangelii. Franciszek sam zachęcał braci do jej wiernego zachowywania. Dostrzegał w niej obecność osoby samego Jezusa Chrystusa. Życie według Ewangelii to naśladowanie przykładu Jezusa, czyli taki sposób życia, jakim żyłby Jezus Chrystus. A to zachęca nas do dawania świadectwa wiary, abyśmy byli współodpowiedzialni za Kościół w szerokim tego słowa znaczeniu. A będziemy współodpowiedzialni wtedy, kiedy włączymy się w apostołat Kościoła.

Już na etapie formacji początkowej nauczyliśmy się o tym, jakie formy może przybierać nasze apostołowanie wśród tych, do których posyła nas Pan z orędziem Pokoju i Dobra. Może warto sobie to jeszcze raz przypomnieć, przede wszystkim jest to apostołat dobrego słowa. W ten sposób dajemy innym, często tym, którzy są daleko od Pana Boga i Kościoła, wykładnię prawdziwej wiary, często prostujemy błędne poglądy lub uprzedzenia do Kościoła i w ten sposób wyjaśniamy prawdziwą wiarę.

Dajemy też świadectwo swojej wiary, kiedy jesteśmy zaangażowani w pomoc ludziom samotnym, starszym wiekiem i opuszczonym.

Pokazujemy wtedy innym, że można być szczęśliwym w życiu, służąc drugiemu człowiekowi, kiedy znajdujemy czas dla naszych najbliższych.

Nieocenionym świadectwem wiary w Chrystusa jest zaangażowanie się w duszpasterstwo rodzin. Najtrudniej być świadkiem, nauczycielem wiary w swojej rodzinie. A do tego też zachęca nas Chrystus. To prawda, że trudno być prorokiem w swojej ojczyźnie (domu, rodzinie, wśród swoich dzieci, wnuków), ale to właśnie jest to zaparcie się samego siebie, wzięcie krzyża na swoje ramiona i pójście za Chrystusem, który wymaga od nas właśnie takiej postawy, abyśmy byli świadkami Jego miłości. Mamy stawać w obronie poczętego życia, które, jak uczył Jan Paweł II, jest święte od momentu poczęcia, aż do naturalnej śmierci. I mamy świadomość, że dziś ta prawda wiary nie jest popularna wśród młodych, również w naszych rodzinach, czy wśród naszych dzieci i wnuków.

Jesteśmy świadkami wiary w Chrystusa, kiedy stajemy w obronie nierozzerwalności sakramentu małżeństwa. Rozwody dziś są wielką plagą dla współczesnego człowieka, który nie chce nic z siebie ofiarować drugiemu, tylko dba o swoje przyjemności i żeby jemu było dobrze, nie patrząc na krzywdę, jaką w ten sposób wyrządza drugiej stronie. Zapominając o tym, że ślubował miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Najbardziej znowu są wtedy pokrzywdzone dzieci.

I tutaj mamy kolejne miejsce, gdzie możemy wykazać się daniem świadectwa wierze w Chrystusa, kiedy stajemy w obronie dzieci, często poranionych przez grzech ich rodziców, kiedy te dzieci zachęcimy do życia w relacji z Jezusem, kiedy pokażemy im "drogę" do kościoła, do sakramentów świętych, w tym do spowiedzi. I znowu nie musimy szukać tych dzieci gdzieś daleko. Wystarczy rozejrzeć się wśród swoich dzieci, wnuków. Tutaj mamy wielkie pole do dawania świadectwa wierze i pokazania im, jak ten Chrystus jest ważny dla nas, franciszkanów świeckich.

Plagą dzisiejszych czasów jest alkohol w naszych domach, rodzinach, wspólnotach. To kolejne pole manewru do dawania świadectwa wierze. Alkoholizm jest chorobą i to o bardzo złożonym podłożu, więc trudno tutaj pisać o przyczynach, dla których ktoś sięga po alkohol. Zawsze to jest wołanie o miłość ze strony osoby pijącej. I od nas teraz zależy, jak do tego problemu podejmiemy. Przede wszystkim mądrze i roztropnie. Najlepiej przez przykład własnego życia. Nie możemy zapominać o modlitwie za takie osoby, spiesząc z dobrym słowem, ale i też

byciem stanowczym, żeby nie dać się zmanipulować alkoholikowi, który to skrzętnie wykorzysta dla osiągnięcia własnych korzyści.

Jeszcze jednym ze sposobów dawania świadectwa wiary przez franciszkanów świeckich jest troska o świątynię parafialną. Mamy troszczyć się o utrzymanie kościoła i angażować w pracę charytatywną na rzecz parafialnej Caritas, czy innych dzieł prowadzonych w parafii, klasztorze, przy którym się spotykamy. Pięknym zwyczajem jest w niektórych wspólnotach FZŚ troska o groby zmarłych franciszkanów świeckich czy kapłanów, którzy posługiwali tercjarzom.

Dziś bardzo ważna jest sprawa mediów, które mają bardzo istotną rolę do spełnienia, zwłaszcza jeśli chodzi o przepływ informacji. Stąd zaangażowanie franciszkanów świeckich w apostołat prasy katolickiej, dobrej książki i prowadzenie bibliotek na poziomie wspólnoty miejscowej czy parafialnej. Ale też wywieszanie gazetki w gablocie informującej o istnieniu FZŚ w parafii czy klasztorze franciszkańskim i zachęcie, żeby przystąpić do takiej wspólnoty – to też forma ewangelizacji, gdzie dajemy świadectwo swojej wierze. Możemy zorganizować wspólne wyjście do kina czy projekcję filmową na miejscu w parafii, z zachowaniem właściwych przepisów co do licencji na wyświetlanie takiego filmu. Różnego rodzaju mediach społecznościowych franciszkanie też mają być obecni. Warto pomyśleć o założeniu Facebooka czy Instagramu a nawet Twittera. Dzisiejsze czasy wymuszają na nas tego typu działalność w przestrzeni internetowej.

Spotkałem się ze wspólnotą Braci Sióstr, która posługuje na furcie klasztornej i w ten sposób daje świadectwo swojej wiary w Jezusa Chrystusa. Jest to wspaniały przykład współpracy między pierwszym a trzecim Zakonem św. Franciszka. W jednej z parafii spotkałem Brata, który posługuje w zakrystii jako kościelny, w ten sposób realizuje swoje powołanie franciszkanina świeckiego, będąc blisko Jezusa, niejako „usługując” Mu. Jako nadzwyczajni szafarze Komunii świętej to jeszcze jedno pole do działania i dawania świadectwa wiary. Przykładów można mnożyć. Ważne jest nasze świadectwo życia i żebyśmy byli w tym wytrwali i nie poddawali się zniechęceniu czy lenistwu. Papież Paweł VI powiedział, że dzisiejszy świat ma dosyć nauczycieli, dzisiejszy świat potrzebuje świadków Chrystusa. I niech te słowa będą dla nas zachętą do tego, żebyśmy nie ustali w drodze do świętości i byli wierni swemu powołaniu jako franciszkanie świeccy w dawaniu świadectwa wierze

w Jezusa Chrystusa i w tym, że warto dla Jednej miłości żyć. Patrząc na naszego św. Ojca Franciszka.

Prawie każdego roku w materiałach formacyjnych przygotowywanych przez Radę Narodową FZŚ w Polsce możemy znaleźć wskazania, jak mamy realizować tę zachętę do dawania świadectwa swoim życiem. Warto sięgnąć do materiałów dostępnych w Internecie, chociażby na stronie Rady Narodowej FZŚ w Polsce.

Kształtowanie eucharystycznego stylu życia

Pochylając się nad właściwym sposobem przeżywania Sakramentu Eucharystii, należy uświadomić sobie, że jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu chrześcijanina, dlatego warto zwrócić uwagę na wszystkie aspekty tego zagadnienia. W celu zrozumienia znaczenia, jakie ma Msza Święta w życiu katolika, należy spojrzeć na chrześcijańską tradycję, która określiła jej rolę i obowiązki związane z tym szczególnym darem. Głównym celebrazem Eucharystii jest sam Zbawiciel. Natomiast kapłan, na mocy udzielonej mu władzy w sakramencie święceń, dokonuje w osobie Jezusa przeistoczenia chleba i wina w Najświętsze Ciało i Krew Pańską. Kapłan używa Chrystusowi swoich ust i swojego głosu.

Udział katolików w Eucharystii należy do nieodzownych czynników samego kultu Bożego, ponieważ ma ona zawsze charakter czynności wspólnotowej. Stanowi dobro całego Kościoła. Katolik jest zobowiązany w dzień świąteczny uczestniczyć we Mszy Świętej, chyba, że zachodzi jakaś poważna przyczyna, która uniemożliwia spełnienie tego obowiązku. Regularne uczestnictwo wiernego w niedziele i święta nakazane w Eucharystii jest ważne dla jego życia duchowego. Przypomniał o tym sam Święty Jan Paweł II, który nauczał, że chrześcijanin nie może żyć nauką Chrystusa i zgłębiać swojej wiary, jeżeli nie będzie regularnie uczestniczył w dzień Pański we Mszy Świętej.

Dzień Pański jest dniem modlitwy, w którym oddaje się w szczególny sposób indywidualnie i wspólnotowo kult Bogu. Centralnym wydarzeniem katolickiego świętowania niedzieli i święta nakazanego jest Msza Święta. Należy ona do najistotniejszych elementów katolickiego świętowania dnia Pańskiego. Bez świętowania życie religijne katolika słabnie, dlatego bardzo ważne jest pełne przestrzeganie świątecznego charakteru dnia Pańskiego.

Obowiązkiem katolika jest uczestniczenie w niedzielę i święto nakazane w Eucharystii. Nakaz ten ma swoje źródło w prawie Bożym. Należy szukać sposobów bardziej świadomego i czynnego uczestnictwa katolików w Eucharystii, a tym samym do liczniejszego w niej udziału. Obecność na niej obejmuje przede wszystkim posiadanie właściwej intencji, która zawiera w sobie wolę uczczenia Boga. Jeśli katolik nie posiada takiej intencji, nie można jego obecności uznać za uczestnictwo we

Mszy Świętej. Oprócz posiadania właściwego nastawienia woli, konieczne jest osobiste zaangażowanie, a także wymagana jest świadomość, że na ołtarzu dokonują się święte czynności Jezusa Chrystusa.

Uczestniczenie w Eucharystii polega na obecności fizycznej, świadomej oraz aktywnym zaangażowaniu. Przyczyną usprawiedliwiającą nieobecność we Mszy Świętej może być niemożliwość fizyczna lub moralna, polegająca na poważnej trudności własnej lub innej osoby, która potrzebuje pomocy. Racją usprawiedliwiającą nieuczestniczenie w Eucharystii jest także poważna choroba, jak i rekonwalescencja bądź konieczna praca do wykonania, mająca charakter dobra społecznego. Osoby, które w żaden sposób nie mogą bezpośrednio uczestniczyć w dniu Pańskim we Mszy Świętej, zwłaszcza niepełnosprawni, chorzy i osoby w podeszłym wieku lub w czasie epidemii, mogą brać udział przez transmisję w środkach masowego przekazu. Jeśli nie ma dostępu do środka medialnego przekazu, to zaleca się, aby przez własną indywidualną modlitwę łączyć się duchowo z liturgią Ofiary Eucharystycznej.

W wychowaniu katolickim do świętowania dnia Pańskiego powinno się podkreślić nie tylko, że ważny jest obowiązek uczestnictwa we Mszy Świętej, ale także uwzględnić wyjaśnienie, czym jest ona dla katolika i jakie przynosi skutki. Potrzeba wyraźnego podkreślenia paschalnego wymiaru Eucharystii, jak również przypomnienia, że należy przestrzegać wszystkie elementy świętowania dnia Pańskiego. Do systematycznych działań duszpasterskich należałoby włączyć krótką, głoszoną przed każdą Eucharystią, katechezę wyjaśniającą znaczenie istoty niedzieli i święta nakazanego, poszczególne jej elementy oraz płynące z niej zobowiązania. Sposobnym czasem pogłębianie wiedzy o dniu Pańskim są rekolekcje i misje. Powinno się wykorzystać homilie i kazania głoszone podczas różnego rodzaju nabożeństw liturgicznych w celu przybliżenia znaczenia Sakramentu Eucharystii i dnia świętecznego.

Uczestnictwo we Mszy Świętej jest nie tylko wypełnieniem zobowiązania, lecz jest także regularnym odnawianiem i pogłębianiem przynależności do Kościoła i publicznym wyznaniem wiary w Boga Trójjedynego. Święty Jan Paweł II podkreślał szczególne znaczenie Eucharystii w dniu Pańskim. Ponadto przypominał o obowiązku udziału, nie tylko jako powinności wynikającej z prawa kanonicznego, ale jako niezbędnym elemencie świadomego i spójnego życia chrześcijańskiego. Równocześnie należy przypominać owoce duchowe, jakie otrzymuje uczestniczący w Ofierze Eucharystycznej, a także jakie wyjednuje je dla innych.

Przepisy dotyczące obowiązku uczestnictwa we Mszy Świętej zostały w obecnym prawie kanonicznym zmodyfikowane względem norm zawartych w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1917 roku, w którym był przepis o wysłuchaniu Eucharystii. Natomiast obecnie Kodeks Prawa Kanonicznego zobowiązuje do czynnego uczestnictwa w liturgii, co wskazuje na postawę aktywną katolika, wykluczającą bierność. Termin „uczestnictwo” zawiera w sobie obowiązek obecności fizycznej i świadomej w miejscu sprawowania Eucharystii. W świadomym uczestnictwie ułatwieniem było wprowadzenie do liturgii języków ojczystych, aby była bardziej zrozumiała dla wszystkich biorących w niej udział.

Obowiązek czynnego uczestnictwa w Ofierze Eucharystycznej sprawowanej w obrządku katolickim wierni mogą spełniać w samym dniu Pańskim, bądź w przeddzień wieczorem. Wieczorem w sobotę i w przeddzień święta nakazanego sprawuje się Eucharystię już z liturgii dnia Pańskiego. Celebrans jest zobowiązany sprawować Mszę Świętą z formularza świątecznego i powinien wygłosić homilię. Prawodawca kościelny daje możliwość antycypowania w przeddzień wieczorem Eucharystii, by katolicy mogli uczcić dzień Pański. Dlatego Konferencja Episkopatu Polski ustaliła, że Msza Święta sprawowana od godziny szesnastej w sobotę lub w przeddzień święta nakazanego jest już Eucharystią z dnia Pańskiego. Umożliwia to uczestniczenie we Mszy Świętej przede wszystkim tym, którzy nie mogą tego uczynić w dzień Pański. Jednakże należy zatroszczyć się, by w świadomości wiernego tkwiło przekonanie, by uczestniczenie w przeddzień wieczorem, choć wypełnia obowiązek, nie spowodowało zaniku zwyczaju świętowania samego dnia Pańskiego. Niedojrzałą postawą jest uczestnictwo w sobotni wieczór w Eucharystii, by sam dzień Pański przeznaczyć jedynie na odpoczynek i rozrywkę.

Uczestnictwa we Mszy Świętej nie należy interpretować jedynie jako obowiązek wynikający z prawa kanonicznego, lecz ma ono być odpowiedzią na miłość Boga do człowieka, która najpełniej objawia się w Ofierze Eucharystycznej. Motywując katolików do uczestnictwa we Mszy Świętej w nauczaniu, nie należy unikać zwrócenia uwagi na aspekt, że nie jest to indywidualna sprawa katolika. Zaniedbania w tej tak ważnej materii są przede wszystkim skierowane przeciwko jego rozwojowi duchowemu, a także uderzają w Boga, Kościół i rodzinę. Katolik, który świadomie i dobrowolnie zaniedbuje uczestnictwo w Eucharystii w dzień świąteczny, popełnia grzech ciężki.

Jeśli nie ma możliwości udania się na Mszę Świętą sprawowaną przez kapłana katolickiego, wierni mogą brać udział w celebrowanej przez kapłana należącego do Kościoła prawosławnego, ponieważ Kościół ten posiada sakramenty święte. W nadzwyczajnych sytuacjach jednorazowo i okazjnie na skutek zaistniałej słusznej przyczyny, jeśli katolik jest obecny na Eucharystii w Kościele prawosławnym, nie ma obowiązku uczestniczenia jeszcze raz we Mszy Świętej w Kościele katolickim.

W sytuacji niemożliwości uczestniczenia w Eucharystii nie ma obowiązku zastąpienia czym innym, ponieważ prawo kanoniczne nie nakłada żadnej innej praktyki na zasadzie zobowiązania zastępczego, a jedynie zaleca inną formę modlitewną. Dlatego w miejscach, gdzie nie ma dostępu do niej nawet sprawowanej przez kapłana prawosławnego, zachęca się do wzięcia udziału w nabożeństwie liturgii Słowa Bożego prowadzonym przez osobę wyznaczoną przez władzę Kościoła i odpowiednio do tej posługi przygotowaną. W czasie tego nabożeństwa jest możliwość również przyjęcia Komunii Świętej udzielonej przez szafarza nadzwyczajnego. Gdy nie ma nawet takiej możliwości, zachęca się do modlitwy w gronie rodzinnym, najlepiej wspólnie z kilkoma rodzinami. Jeśli i to jest niemożliwe wystarczającą jest modlitwa indywidualna.

Święty Franciszek Asyżu w swoich pismach szczególne miejsce poświęcił Mszy Świętej, kładąc akcent na rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie: *...na tym świecie nie widzę niczego wzrokiem cielesnym z Najświętszego Syna Bożego, tylko Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew... I pragnę, aby te najświętsze tajemnice były ponad wszystko czczone i umieszczane w godnych miejscach* (Święty Franciszek z Asyżu, *Testament*). Także: *Niech zatrzwoży się cały człowiek, niech zadrży cały świat i niech rozraduje się niebo, gdy na ołtarzu w rękach kapłana jest Chrystus, Syn Boga żywego... O pokorna wzniosłość, bo Pan wszechświata Bóg i Syn Boży, tak się uniża, że dla naszego zbawienia ukrywa się pod niepozorną postacią chleba* (Święty Franciszek z Asyżu, *List skierowany do całego Zakonu*). W kontemplacji Chrystusa uderzają Świętego Franciszka w szczególny sposób dwie rzeczy: uniżenie się Jezusa, który chciał pozostać z nami pod postaciami chleba i wina, oraz polecenie, byśmy Go spożywali w Komunii Świętej. To uniżenie i zaproszenie do Uczty Eucharystycznej budzi w sercu Świętego uczucie głębokiej pokory, łączące się z gorącym pragnieniem oddania się Jezusowi, życia w Nim i dla Niego. Do braci zgromadzonych na Kapitule

Święty z Asyżu pisał, by okazywali uszanowanie i cześć Najświętszemu Ciału i Krwi Pana Jezusa Chrystusa.

Sprawowanie Eucharystii jest według Świętego Franciszka uwielbieniem i staje się dla nas pokarmem nowego życia otrzymanego od Boga i odnowionego przez ofiarę śmierci oraz zmartwychwstania Jego umiłowanego Syna Jezusa. Dlatego dla duchowości franciszkańskiej Sakrament Eucharystii jest centralnym i najważniejszym punktem życia z Bogiem i ludźmi. Dlatego elementem charakterystycznym franciszkanizmu jest życie sakramentalne, w którym przeżywa się i kontempluje żywą obecność Jezusa Chrystusa.

Święty Franciszek wielką czcią i kultem otaczał Sakrament Eucharystii. Nieuczestnictwo w niej, jeśli była ku temu możliwość, uważał za lekceważenie Chrystusa. Przystępował do Komunii Świętej z taką pobożnością, że swoim przykładem pociągał innych do Zbawiciela. Pragnął, aby miejsce święte było czyste i ozdobione. Bardzo cierpiał, jeśli świątynia, do której wchodził, nie była wysprzątana i zadbana. Postawa Świętego z Asyżu uczy nas dbania o powierzone nam miejsca święte. Był on bardzo surowy, gdy chodzi o ubóstwo, to jednak nie żałował wydatków na kult eucharystyczny. O swojej szczególnej czci do Eucharystii napisał w Testamencie: *I Pan dał mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie, i błogostawimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat* (Święty Franciszek z Asyżu, Testament).

Najświętszy Sakrament Eucharystii należy do najbardziej czcigodnych i najświętszych sakramentów, które ustanowił dla nas Zbawiciel. Najświętsza Ofiara jest upamiętnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego. Dzięki niej Kościół żyje i wzrasta, ponieważ obecny jest w niej Chrystus, który tak się uniżył, że stał się pokarmem dla wiernych, by mogli duchowo wzrastać. A zatem sakrament ten buduje Kościół i określa jego misyjne zadania. Niniejsza publikacja przedstawia nie tylko prawa, które spoczywają na przyjmujących Sakrament Eucharystii, ale też nakreśla wymogi, jakie prawodawca kościelny stawia przy jego udzielaniu. Wymagania te mają swoje źródło w nauce Chrystusa. Zebrany zasób wiadomości ma prowadzić do pogłębienia wiary katolickiej. Artykuł nie obejmuje wszystkich zagadnień, jakie związane są z tym Sakramentem. Zasygnalizowanie tematyki ma na celu zachętę do dalszego pogłębienia wiedzy teologicznej o Eucharystii, aby w ten sposób dojść do autentycznego przeżywania wiary.

Niedziela dniem wspólnoty Kościoła i rodziny

1. Niedziela dniem Pańskim

„Niedziela to dzień zmartwychwstania, to dzień chrześcijan, to nasz dzień”. /św. Hieronim/. Każda niedziela przypomina nam Niedzielę Wielkanocną, dzień Zmartwychwstania Chrystusa!

Niedziela jako dzień zmartwychwstania Chrystusa jest **pierwszym dniem „nowego stworzenia”**, które nastąpiło przez zmartwychwstanie Pana (2Kor 5,17). **Jest zapowiedzią naszego zmartwychwstania i naszego zwycięstwa w dniu ostatecznym! Przypomina nam więc o naszym powołaniu do wieczności.** Dlatego niedziela nazywana jest również dniem „ósmym”, w którym kiedyś wszystko się dopełni!

Niedziela to najstarsze święto w chrześcijaństwie. Jest to świętowanie tajemnicy paschalnej, czyli męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Stąd od początku złączono ten dzień z Eucharystią. Ofiara Mszy św. jest bowiem najwyższą formą modlitwy i świętowania. Msza św. jest bezkrwawą Ofiarą Chrystusa, jest najdoskonalszym sposobem uwielbienia Boga, dziękczynienia Bogu, wypraszania łask i przebłagania za grzechy! W zgromadzeniu uczniów Chrystusa na Eucharystii widzimy obraz pierwszej chrześcijańskiej wspólnoty, który św. Łukasz przedstawił w *Dziejach Apostolskich* jako przykład dla nas, pisząc, że pierwsi ochrzczeni *„trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”* (Dz 2,42). Dlatego na Eucharystii gromadzi się Kościół.

Pierwsi chrześcijanie zaczęli obchodzić dzień tygodnia, w którym Chrystus zmartwychwstał, jako cotygodniowe święto na cześć Pana właśnie dlatego, że chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa jest doskonałym wypełnieniem obietnic Starego Testamentu, ponieważ w Jego zmartwychwstaniu historia zbawienia, której początkiem było stworzenie rodzaju ludzkiego, osiągnęła swój szczyt.

2. Niedziela dniem Eucharystii i Słowa Bożego

„Uczestnictwo w niedzielę we wspólnym zgromadzeniu jest świadectwem przynależności do Chrystusa i Jego Kościoła oraz wierności Chrystusowi i Kościołowi” (por. KKK 2182). Celebracja niedzieli ma

radosny charakter, ponieważ Jezus Chrystus zwyciężył grzech i chce zwyciężyć grzech również w nas, rozerwać kajdany, które nie pozwalają nam zbliżyć się do Niego, które trzymają nas w niewoli egoizmu i samotności. Dlatego włączamy się w radosny okrzyk Kościoła, jaki daje nam na ten dzień Liturgia Godzin: Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy! Doświadczamy radości wyływającej ze świadomości, że przez chrzest jesteśmy członkami Chrystusa, który jednoczy nas w oddawaniu chwały Ojcu, przedstawiając Mu jednocześnie nasze błagania i żarliwe pragnienie poprawy.

W tej radości spotkania z Panem, który nas zbawia, nie zamykamy w indywidualizmie: **zawsze celebруем ją w zjednoczeniu z całym Kościołem. Podczas niedzielnej Mszy pogłęwiamy jedność między nami a pozostałymi członkami naszej chrześcijańskiej wspólnoty, stając się „jednym Ciałem i jednym Duchem, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” /Ef 4,4-6/.** Dlatego właśnie „w zgromadzeniu niedzielnym najpełniej urzeczywistnia się jedność” /DD 36/, co szczególnie odnosi się do chrześcijańskich rodzin, które „znajdują w nim jeden z najbardziej wyrazistych znaków swej tożsamości i «posługi» jako «kościół domowy», gdy rodzice przystępują wraz z dziećmi do jednego stołu słowa i Chleba życia” /DD 36/. Jakież wspaniałe obraz podziwiamy co niedziela, gdy w parafiach i różnych miejscach kultu gromadzą się rodziny chrześcijańskie – ojciec, matka, dzieci, dziadkowie – by wspólnie uwielbiać Pana i razem wzrastać w wierze!

Niedzielną liturgia Słowa zawiera wielkie bogactwo, wśród którego ogłaszanie Ewangelii zajmuje centralne miejsce. Kościół zatem proponuje nam podczas okresu zwykłego i w trzech cyklach rocznych uporządkowany wybór fragmentów, w których przemierzamy życiową drogę Pana. Wcześniej, poprzez pierwsze czytanie, które w okresie zwykłym jest zaczerpnięte ze Starego Testamentu i odnosi się do Ewangelii „dla ukazania jedności obydwu Testamentów” i przypomnienia sobie historii Żydów. W drugim czytaniu, również w okresie trzech lat, słuchamy fragmentów z listów św. Pawła i św. Jakuba, poznając życie pierwszych chrześcijan w świetle nowiny, jaką przyniósł nam Chrystus.

Kościół jako dobra matka daje nam obfity pokarm duchowy, jakim jest Słowo Boże, które podczas Mszy wymaga od każdego z nas modlitewnej odpowiedzi, a po Eucharystii szczerego przyjęcia w życiu. „Myślę,

że wszyscy możemy nieco się poprawić w tym zakresie – mówi Papież Franciszek /4.10.2013/ – wszyscy możemy stać się lepszymi słuchaczami Słowa Bożego, by być uboższymi w słowa własne, a bogatszymi w Jego Słowa”. By pomóc nam w przyjęciu tego pokarmu, kapłan co niedzielę głosi homilię, w której w świetle misterium paschalnego wyjaśnia znaczenie czytań z dnia, szczególnie zaś Ewangelii: wydarzenia z życia Jezusa, Jego rozmowy z ludźmi, Jego zbawienne pouczenia. W ten sposób homilia prowadzi nas ku intensywnemu uczestnictwu i pomaga nam w zrozumieniu tego, że nasza celebracja przekłada się na rzeczywistość po zakończeniu Mszy, by przemieniać naszą codzienność: pracę, naukę, rodzinę.

W tradycji chrześcijańskiej niedziela jest więc czasem oddawania czci Bogu! To czas zadumy, refleksji, wyciszenia, pobożnej lektury, medytacji oraz modlitwy. W rozumieniu Kodeksu Prawa Kanonicznego oddawanie czci Bogu, czyli kult Boży, obejmuje oprócz uczestnictwa we Mszy św. wiele innych aktów, m.in. udział w sprawowaniu innych sakramentów świętych, adorację Najświętszego Sakramentu (kan. 898), liturgię godzin (kan. 1174.2), sakramentalia oraz nabożeństwa do świętych Pańskich, przede wszystkim zaś do Matki Bożej (kan. 1186). W świetle tego nowej rangi nabierają śpiewane w Polsce przed Mszami św. Godzinki, tradycyjne Nieszpory i nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Warto również tego dnia wziąć do ręki Pismo święte, dobrą lekturę, prasę katolicką... Warto odmówić różaniec z całą rodziną. **Niedziela daje nam więc siłę duchową na cały tydzień!**

3. Niedziela dniem odpoczynku

Cudowne wyzwolenie Izraelitów jest zapowiedzią tego, co Jezus Chrystus czyni poprzez paschalne misterium dla swojego Kościoła: uwalnia nas od grzechu, pomaga nam przezwyciężyć nasze złe skłonności. Możemy więc powiedzieć, że niedziela jest szczególnym dniem przeżywania wolności dzieci Bożych: wolności, która wiedzie nas ku uwielbieniu Ojca i przeżywaniu chrześcijańskiego braterstwa, poczynając od tych, którzy są nam najbliżsi.

Niedziela jest dniem świętym na cześć Pana. Odpoczywając od codziennej pracy, kierujemy w nim nasze spojrzenie ku naszemu Stwórcy, jak poucza nas Biblia: „W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co w nich jest, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty”

/Wj 20,11/. Choć przeznaczenie jednego dnia tygodniowo na odpoczynek da się umotywić racjami czysto ludzkimi, ponieważ przynosi to korzyści poszczególnym osobom, rodzinom i całemu społeczeństwu, nie powinniśmy zapominać, że przykazanie Boże wykracza poza te aspekty: Odpoczynek Boga w siódmym dniu nie wskazuje zatem na Boga, który przestał «pracować», ale podkreśla doskonałość wykonanej pracy i ma raczej oznaczać, że zatrzymał się On przed dziełem swoich rąk, kierując ku niemu spojrzenie pełne radości i zadowolenia, gdyż było «bardzo dobre» (Rdz 1,31).

„Odpoczynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne, o które tak bardzo zabiegamy, ustępują miejsca wartościom duchowym; osoby, wśród których żyjemy, odzyskują prawdziwe oblicze, gdy się z nimi spotykamy i nawiązujemy spokojną rozmowę” /DD 67/. Nie chodzi o bezczynność czy o wykonywanie czynności nie przynoszących żadnego pożytku, przeciwnie: „Ustanowienie dnia Pańskiego przyczynia się do tego, by wszyscy korzystali z wystarczającego odpoczynku i czasu wolnego, który mogliby poświęcić życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu” /KKK 2184/.

Każda więc niedziela powinna być dniem radości! Dniem radości płynącym z eucharystycznego spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym, z wysłuchanego słowa Bożego podczas Mszy św., ze spotkania z rodziną i przyjaciółmi. Dzielimy wraz z całym Kościołem paschalną radość zmartwychwstania Chrystusa! Dla pierwszych chrześcijan nawet prześladowania nie były w stanie przeszkodzić w uczestnictwie w Eucharystii i przyćmić radości! Już na początku II w. gubernator Bitynii Pliniusz Młodszy, stwierdzał, że chrześcijanie „zwykli gromadzić się zawsze tego samego dnia przed wschodem słońca i śpiewać razem hymn do Chrystusa, którego czczą jako boga”.

4. Niedziela dniem rodziny i bliźniego

Niedziela jest dniem przeznaczonym nie tylko dla samego siebie po to, by skupiać się na sobie. Niedziela jest szczególnym dniem, w którym możemy poświęcić naszej rodzinie tyle czasu i uwagi, ile być może nie udaje się nam w innych dniach tygodnia. „Msza św. niedzielna wzbudza falę miłosierdzia, które ma przeniknąć całe życie wiernych, przede wszystkim zaś kształtować sam sposób przeżywania pozostałej części niedzieli. Skoro jest to dzień radości, to chrześcijanin musi ukazywać przez

konkretne postępowanie, że nie można być szczęśliwym «bez innych». Niech rozejrzy się dokoła, aby odszukać ludzi, którzy mogą potrzebować jego solidarności” /DD 72/. Msza niedzielna jest siłą, która pozwala nam oderwać się od samych siebie, ponieważ Eucharystia jest sakramentem miłości, miłości do Boga i poprzez Boga do bliźniego. Niedziela to bardzo dobry dzień, by wychwalać Świętą Trójcę: Chwała Ojcu, chwała Synowi, chwała Duchowi Świętemu, a także chwała Maryi, chwała św. Józefowi.

„Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi!” Ta rada św. Jana Pawła II dotyczy przede wszystkim niedzieli, dnia odpoczynku w rodzinie i dnia, w którym oddajemy chwałę Bogu.

Niedziela wyrywa nas z codziennej rutyny dni powszednich, które czasem mogą nam się wydawać do siebie bardzo podobne. Jest on darem Pana, dzięki któremu możemy z Nim obcować, razem z Nim celebrować Jego Zmartwychwstanie – zdarzenie, które wprowadziło nas do nowego życia. Św. Jan Paweł II wzywa nas do odkrycia na nowo niedzieli jako szczególnego czasu dla Boga: „Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi! Tak, otwórzmy Chrystusowi nasz czas, aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek. On jest Tym, który zna tajemnicę czasu i tajemnicę wieczności i ofiarowuje nam «swoją dzień» jako zawsze nowy dar swojej miłości”.

Słusznie można określić ten dzień mianem „Paschy tygodnia”. Święcenie niedzieli nadaje znaczenie pozostałym sześciu dniom tygodnia. Niedziela „jest podstawą i rdzeniem całego roku liturgicznego”; stąd też wynika konsekwencja, z jaką Papieże podkreślają konieczność troski o jej świętowanie: „Co niedziela chodzimy na Eucharystię, bo jest to dzień Zmartwychwstania Pana. Właśnie dlatego niedziela jest dla nas tak ważna”.

Niedziela to czas na odpoczynek i spędzenie czasu wolnego, poświęcając się rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu. Św. Jan Paweł II w *Dies Domini* zachęca, by niedziela była czasem działań charytatywnych i czynienia dzieł miłosierdzia. Św. Paweł pisze: „*Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży według tego, co uzna za właściwe*” (1Kor 16,2). Jest to więc również czas naszej ofiary na potrzeby Kościoła, na tacę czy ofiary na Caritas. **Niedziela powinna być też czasem dla rodziny.** Wspólny rodzinny obiad, który jest przedłużeniem Eucharystii, spacer, rozmowa, rodzinne spotkanie, wyjazd.

„W poszanowaniu wolności religijnej i dobra wspólnego wszystkich chrześcijanie powinni domagać się uznania niedziel i świąt kościelnych za ustawowe dni świąteczne. Powinni wszystkim dawać widoczny przykład modlitwy, szacunku i radości oraz bronić swoich tradycji jako cennego wkładu w życie duchowe społeczności ludzkiej” (KKK 2188).

W Katechizmie czytamy: „Chrześcijanie świętują niedzielę i inne święta nakazane, uczestnicząc w Eucharystii Pana i powstrzymując się od wykonywania prac lub zajęć, które przeszkadzają oddawaniu czci należnej Bogu, przeżywaniu radości właściwej dniowi Pańskiemu i należytemu odpoczynkowi duchowemu i fizycznemu. Są dozwolone czynności związane z wypełnieniem obowiązków rodzinnych lub inne usługi o dużej użyteczności społecznej, pod warunkiem, że nie doprowadzą one do nawyków szkodliwych dla świętowania niedzieli, życia rodzinnego i zdrowia” (Kom KKK 453).

5. „Nie możemy żyć bez niedziel”

Msza Święta dla chrześcijanina to konieczność. Jak moglibyśmy się bez niej obyć, jeśli, jak uczy Sobór Watykański II, „ilekroć na ołtarzu sprawowana jest ofiara krzyżowa, w której na Paschę naszą ofiarowany został Chrystus” (1Kor 5,7), dokonuje się dzieło naszego odkupienia? Uświęcające działanie Mszy nie ogranicza się do czasu, w jakim jest ona odprawiana, lecz dociera do wszystkich naszych myśli, słów i czynów, ponieważ stanowi „centrum i rdzeń duchowego życia chrześcijanina. Aby odpowiedzieć na ogrom Bożej miłości trzeba uczestniczyć z miłością we Mszy świętej, nauczyć się we Mszy świętej obcować z Bogiem, ponieważ w tej Ofierze zawiera się wszystko, czego Pan od nas oczekuje.

„Nie możemy żyć bez niedziel” - mówili starożytni męczennicy. Kościół skonkretyzował tę potrzebę w przykazaniu uczestniczenia we Mszy w niedziele i święta nakazane. W ten sposób wypełniamy również przykazanie zawarte w Dekalogu: „Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy” /Wj 20,8-10/. My, chrześcijanie, dopełniamy to przykazanie, świętując niedzielę, dzień zmartwychwstania Jezusa.

Lektura: Jan Paweł II, List Apostolski „Dies Domini” List Apostolski o świętowaniu niedzieli, 31.05.1998 r., w skrócie „DD”

Życie w Kościele i dla Kościoła według Świętego Franciszka z Asyżu

Dla brata Franciszka Kościół odgrywał bardzo ważną rolę. Jedną z podstawowych cech charyzmatu franciszkańskiego jest wierność Kościołowi. Co oznacza katolickość i jak ją rozumie św. Franciszek z Asyżu oraz co owa postawa oznacza dla nas, Sióstr i Braci z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich?

1. Miłość do Kościoła

Pierwsza postęga Franciszka dla Kościoła rozpoczyna się po zakończeniu służby rycerskiej wraz z jego przemianą w pokutnika odbudowującego zrujnowane kościoły. Od wydarzenia w San Damiano, kiedy to Ukrzyżowany Chrystus przemówił do Franciszka, Biedaczyna stopniowo odkrywał, iż został powołany nie tyle, a przynajmniej nie tylko do odbudowy kościołów, co do odnowy Kościoła. Remontowanie kościołów, któremu się z zapałem oddał, było tylko początkiem i znakiem tego, co dokonać się miało później w wymiarze duchowym.

Ówczesny papież Innocenty III, z którym Franciszek się spotyka, dzięki wizji, którą otrzymuje podczas snu oraz sugestii kardynała Colonna, protektora Franciszka i jego pierwszych towarzyszy, nie ma wątpliwości co do tego, że dobry Pan Bóg pragnie poprzez Pokutnika z Asyża dokonać wiele dobra dla Kościoła. Gdy heretycy zwracają się przeciwko kapłanom, biskupom i papieżowi, a w następstwie przeciwko świeckim i całej wspólnotie Kościoła, Franciszek, widząc również grzechy i słabości, pragnie w jedności, w pokorze i z szacunkiem, a zarazem z niespotykanym radykalizmem i gorliwością, uświęcać Kościół od wewnątrz. Pomoc biednym, a często i grzesznym księżom, troska o zaniedbane kościoły i umiłowanie Najświętszego Sakramentu ukazują fundamentalną ideę powołania Franciszka z Asyżu: służbę w Kościele i dla Kościoła, aż dokona się jego odnowa. Według Tomasza z Celano św. Franciszek mawiał: „Gdyby mi się przydarzyło spotkać równocześnie jakiegoś świętego z nieba i jakiegoś biednego księdza, to najpierw uczciłbym kapłana i pośpieszyłbym co rychlej ucałować mu ręce. Powiedziałbym: Ach, święty Wawrzyńcze, zaczekaj! Ponieważ jego ręce dotykają Słowa żywota i mają w sobie coś nadludzkiego” (2C 201). Zwracał także uwagę na wartość pokory w relacjach z duchowieństwem: ”Jeśli będziecie synami pokoju, pozyskacie

dla Boga duchowieństwo i lud, to będzie miłsze Bogu, niż gdybyście pozyskali tylko sam lud, pozostając w niezgodzie z duchowieństwem. Nie zwracając uwagi na ich upadki, uzupełniajcie ich liczne niedociągnięcia, wykonując to wszystko, bądźcie jeszcze bardziej pokorni” (2C 201).

Święty zawsze chciał podporządkować się zarządzeniom kościelnym i pod każdym względem zachowywać, czcić i podążać za wiarą świętego Kościoła rzymskiego. Miłość do Kościoła i katolickość nie są drugorzędną kwestią dla Franciszka i jego braci, ale są jednymi z najważniejszych wyznaczników ich życia i działania.

Dla Franciszka z Asyżu Kościół jest duchową wspólnotą. W pierwszym *Napomnieniu*, które dedykuje tajemnicy obecności Boga w Najświętszym Sakramencie, św. Franciszek podkreśla potrzebę spoglądania na Eucharystię zarówno oczami ciała, jak i oczami ducha: „Codziennie przychodzi do nas w pokornej postaci. Co dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana. I jak ukazał się świętym apostołom w rzeczywistym ciele, tak i teraz ukazuje się nam w świętym Chlebie. I jak oni swoim wzrokiem cielesnym widzieli tylko Jego Ciało, lecz wierzyli, że jest Bogiem, ponieważ oglądali Go oczyma ducha, tak i my, widząc chleb i wino oczyma cielesnymi, starajmy się dostrzegać i wierzyć mocno, że jest to jego żywe i prawdziwe Najświętsze Ciało i Krew. I w taki sposób Pan jest zawsze ze swymi wiernymi, jak sam mówi: Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata (por. Mt 28,20)”.

Wydaje się, że to właśnie obraz Kościoła jako Ciała Chrystusa jest najbliższy Świętemu z Asyża. Kościół jest żywą wspólnotą, w której zawsze obecny jest jej Pan, przede wszystkim w sakramencie Eucharystii.

2. „Wszyscy bracia mają być katolikami” (1Reg 19)

Katolicyzm musi być cechą charakterystyczną wszystkich tych, którzy chcą wstąpić do Zakonu św. Franciszka. Od samego początku istnienia wspólnoty braterskiej zauważamy wielki wysiłek, aby franciszkański sposób życia był wiarygodny i zgodny z wiarą katolicką. Obok podporządkowania się hierarchii kościelnej podstawową cechą franciszkanów, odróżniającą ich od grup heretyckich, była troska o sakramenty święte, zwłaszcza o Eucharystię. W komunii i posłuszeństwie Kościołowi św. Franciszek widzi dla swojego Zakonu znak i potwierdzenie wierności Bogu (2C 24): „Pójdę więc i polecę ich świętemu Kościołowi Rzymskiemu, który różgą swej władzy ukróci złośliwców, a synom Bożym pozwoli wszędzie cieszyć się wolnością, a to dla rozrostu zbawienia wiecznego. Synowie niech poznają z tego słodkie

dobrodziejstwo matki i niech zawsze ze szczególnym oddaniem idą jego czcigodnymi śladami. Pod jego opieką nie będzie w zakonie złego zdarzenia”.

Franciszkański styl życia ukazuje potrzebę odkrycia swojego konkretnego miejsca „w” Kościele i powołania „dla” Kościoła. Kościół jest gwarantem prawdziwej wiary i Matką, która chroni swoje dzieci, a jednocześnie też potrzebuje opieki i troski.

3. Szacunek dla niewierzących i otwartość wobec każdego człowieka

Bez wątpienia cechą św. Franciszka wyróżniającą go od innych jest szacunek i otwartość wobec człowieka bez względu na jego status społeczny czy poziom życia duchowego. Z tego między innymi powodu Franciszek podkreślał, że wszyscy jego naśladowcy mają nazywać się braćmi, braćmi mniejszymi, braćmi wszystkich (por. 1Reg 16).

Ci, którzy twierdzą, że kochają Boga, nie mogą żyć bez miłości do ludzi, również do tych, określanych mianem „niewiernych”, co w średniowieczu oznaczało nie tylko muzułmanów, ale także wszystkich, którzy nie zostali ochrzczeni. Dla każdego, do którego Franciszek szedł, pragnął osobistej wynikającej z pragnienia serca przemiany wewnętrznej, dlatego jego działania nie mogły być siłowe. Z tego powodu Franciszek zabraniał braciom wdawania się w spory i kłótnie podczas misji ewangelizacyjnej, a sam, będąc u sułtana, nie próbował zmuszać do przyjęcia wiary w Jezusa.

Jako ludzie wierzący, mamy świadomość, że bez Chrystusa człowiek nie jest w pełni człowiekiem (jest to główny powód, dla którego Kościół podejmuje misje) oraz że w Kościele mamy pełnię środków zbawienia. Jednocześnie wiemy, że z różnych powodów ludzie nie znają Ewangelii, gorszą się Kościołem czy gubią się w życiu. Szacunek i otwartość, delikatność i wrażliwość Franciszka oraz jego braci i sióstr w odniesieniu do drugiego człowieka to nie tylko postawa wynikająca z ludzkiej kultury, lecz nade wszystko świadectwo, że Pan Bóg kocha każdego człowieka, jest wobec niego cierpliwy i prowadzi go w sobie wiadomy sposób ku zbawieniu.

Pytania pomocnicze do refleksji

Jak często dziękuję Bogu za dar Eucharystii, za Kościół, za franciszkańskie powołanie?

Co konkretnie robię, jak służę w mojej wspólnotce/w parafii?

Kiedy ostatni raz i w jaki sposób udało mi się bronić Kościoła i kapłanów?

Znaczenie wiary we współczesnym apostołstwie

Panie, spraw, abym mógł pomóc dla dobra wielu,
aby osiągnęli zbawienie (1Kor 10,33)

„Powołanie chrześcijańskie - poucza Sobór Watykański II - jest ze swej natury również powołaniem do apostołstwa” (DA I). Będąc przez chrzest członkiem Kościoła, chrześcijanin powołany jest do współpracy dla jego dobra i rozwoju. „Podobnie jak w żywym organizmie żaden członek nie zachowuje się biernie, ale uczestnicząc w życiu ciała, bierze równocześnie udział w jego działaniu, tak i w Ciele Chrystusa, którym jest Kościół, całe Ciało według zakresu działania właściwego każdemu członkowi przyczynia sobie wzrostu” (Ef 4,16). Każdy członek jest żywy dzięki życiu, jakie otrzymuje z ciała, do którego należy, i dzieląc z nim jego życie, dzieli koniecznie także działanie. Członek całkowicie bierny byłby sparaliżowany lub martwy. Ten proces, który zachodzi mechanicznie w członkach ciała fizycznego, jakim jest ciało ludzkie, powinien urzeczywistniać się świadomie i odpowiedzialnie w każdym ochrzczonej, żywym członku Mistycznego Ciała Chrystusa. Jeśli chrześcijanin pozwala słabnąć lub zgasnąć w sobie życiu łaski i miłości, to szkodzi nie tylko sobie samemu, lecz całemu Kościołowi, obniżając w nim poziom świętości. Jeśli zaś coraz bardziej wzrasta w łasce i miłości, uświęca nie tylko siebie samego, lecz wywiera nowy wpływ na życie i świętość w całym Kościele. Rozważanie tej prawdy powinno kształtować w każdym wierzącym świadomość kościelną, dzięki której czułby się wprost zobowiązany do pracy dla dobra całego Ciała Mistycznego i działał ze względu na nie. Duchowość chrześcijańska nie może się kończyć na jednostce: nawet pustelnik lub zakonnica klauzurowa żyjący w samotności nie przestają żyć w Kościele i dla Kościoła. Ich życie duchowe jest prawdziwe o tyle tylko, o ile jest otwarte na Kościół i o ile to otwarcie przynagła ich do większej żarliwości w modlitwie i ofierze dla potrzeb całego Ludu Bożego. Kościół jest ciałem tak zgodnym i zespolonym, „iż członka, który nie przyczynia się według swej miary do wzrostu Ciała, należy uważać za niepożytecznego tak dla siebie, jak i dla Kościoła” (DA I).

Wszyscy wierzący, „zrzeszeni w Ludzie Bożym i ustanowieni w jednym Ciele Chrystusowym pod jedną Głową, kimkolwiek są, powołani zostali do tego, aby jako żywe członki ze wszystkich swoich sił... przyczyniali się do wzrastania Kościoła i do jego ustawicznego uświęcania. Apostolstwo... jest uczestnictwem w samej zbawczej misji Kościoła i do tego właśnie apostolstwa sam Pan przeznacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie” (KK 33).

Jest jasne, że każdy będzie apostołem darów otrzymanych od Boga i według osobistego powołania, lecz wszyscy powinni nimi być, ponieważ przez chrzest i bierzmowanie wszyscy otrzymali prawdziwą inwestyturę apostolską, a także miłość, która jest duszą całego apostolstwa. Rodzaje tego apostolstwa i odpowiedzialności są rozmaite, inne u biskupów, kapłanów, osób poświęconych Bogu, inne u rodziców, zwykłych chrześcijan; wszyscy jednak są apostołami, ponieważ wszystkich bez różnicy powołał Chrystus i wszczepił ich jako żywe członki w swoje Ciało Mistyczne. Żaden chrześcijanin nie może przestać interesować się zbawieniem braci: wszyscy „tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami” (Rz 12,5), dlatego dobro jednego jest dobrem wszystkich, jak zło jednego jest złem wszystkich. Chrystus zjednoczył ochrzczonych w solidarności swego miłowania, założył Kościół jako wspólnotę miłości, w której każdy powinien współdziałać dla wzajemnego dobra. On, jedyny Zbawiciel, ma moc zbawiać i uświęcać bezpośrednio wszystkich ludzi, bez niczyjej pomocy, jednak w zwykłym porządku pragnie to czynić za pośrednictwem swoich członków. „Straszliwa to tajemnica, nigdy nie dosyć rozważana: fakt, że zbawienie wielu zależy od modlitw i dobrowolnych umartwień podejmowanych przez członki Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa oraz od współpracy pasterzy i wiernych” (Pius XII). To jest tajemnica obcowania świętych, wspólnoty łaski i miłości, bo wspólnoty życia w Chrystusie.

„Ponieważ Chrystus posłany od Ojca jest źródłem i początkiem całego apostolstwa w Kościele, przeto oczywiście owocność apostolstwa... zależy od żywotnego zjednoczenia wierzących z Chrystusem, według słów Pana: Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5) (DA 4).

Nie może być mowy o skutecznej współpracy bez głębokiej zgodności, bez ścisłego zjednoczenia pomocnika z głównym działającym, tym bardziej gdy to dzieło jest wybitnie duchowe, ten zaś, kto współpracuje, otrzymuje od tego, kto kieruje, siłę i płodność dla swojego działania. To

właśnie powinno dopełniać się między apostołem a Jezusem. Jezus jest szczepem winnym, apostoł jest latoroślą, wyda owoc jedynie w zależności od swojego zjednoczenia z Chrystusem; zjednoczenia, które powinno rodzić bliskość uczuć, woli, zamiarów. Do tej zasadniczej podstawy Sobór Watykański II powraca wiele razy. O seminarzystach mówi: „Mając przez święcenia upodobnić się do Chrystusa-Kapłana, niech także stylem całego życia nauczą się przyłączyć do Niego jako przyjaciele” (DFK 8). Kapłanom poleca „łączyć się z Chrystusem w uznaniu woli Ojca i w oddaniu się za trzodę im powierzoną” (DK 14); zakonnikom „prowadzić życie ukryte z Chrystusem w Bogu - stąd wypływa i doznaje bodźca miłość bliźniego dla zbawienia świata i budowania Kościoła” (DZ 6); a na koniec wzywa świeckich, aby „nie oddzielali swego życia od łączności z Chrystusem, ale umacniali się w niej, wykonując swą pracę według woli Bożej” (DA 4). Oczywista jest troska Kościoła o to, aby wszyscy apostołowie pielęgnowali ścisłe i przyjacielskie zjednoczenie z Jezusem, które stopniowo doprowadzi ich do podobieństwa uczuć z Chrystusem. Jest to wewnętrzne przekształcenie, owoc miłości, miłość bowiem dąży do tego, aby upodobnić do siebie tych, którzy się miłują. Serce Chrystusa, przepełnione miłością ku ludziom, pragnie ich zbawić za wszelką cenę, a serce każdego apostoła powinno stać się podobnym do Jego Serca.

„Niech was ożywia to dążenie, które było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2,5). Apostoł powinien usiłować, wnikać, kontemplować Serce Chrystusa i od Niego nauczyć się umiejętności miłowania ludzi, pracowania i poświęcania się dla ich zbawienia. Kontemplować Jezusa, Dobrego Pasterza szukającego zbłąkanej owieczki, podejmującego dobrowolnie śmierć dla zbawienia swojej trzody: „życie moje oddaję za owce... Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (Jf 10,15.18). Kontemplować Jezusa umierającego za tych, którzy Go nawet nie znają, nie kochają, a nawet obrażają: „Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). Gdy ktoś umiera za przyjaciela, można to zrozumieć, lecz śmierć za wrogów, niewdzięcznych, obojętnych, nie wierzących w miłość ofiarowującego się i nie ceniących Jego daru, to rzecz przekraczająca wszelkie pojęcie. A jednak każdy człowiek może rozpoznać siebie w tych grzesznikach, w tych niewdzięcznych lub obojętnych, za których Jezus oddał życie, i może powtarzać: „Syn Boży... umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Nie jest to mit, lecz wstrząsająca rzeczywistość, wielka rzeczywistość. Sercu Chrystusa żaden człowiek nie jest obcy, obojętny i wrogi, ponieważ wszyscy są stworzeniami nieskończonej miłości Ojca, a zatem przedmiotem najmiłosierniejszej miłości Syna.

Chrystus miłuje Ojca ponad wszystko i przyszedłszy uwielbić Go, dokonał tego zbawiając ludzi. To jest droga, jaką powinien iść każdy apostoł, lecz nie potrafi nią iść, jeśli przedtem nie zjednoczy swego serca z Sercem Chrystusa, by On napełnił go swoją miłością. Tylko wówczas będzie mógł powiedzieć z Janem: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4,16). Podstawą jego apostołstwa nie będzie więc oderwana teoria, lecz żywe i wewnętrzne zrozumienie miłości Boga, miłości Chrystusa. Chociaż nie żył jak Jan z Jezusem, to przez osobiste doświadczenie przeżywane wewnątrz w wierze i miłości, będzie mógł powiedzieć braciom: „Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i słyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1J 1,3).

Nie ma żadnej wątpliwości, że jako chrześcijanie jesteśmy zobowiązani do dawania świadectwa Chrystusowi. W tym Św. Franciszek stanowi wielce wymowny przykład do naśladowania. Ma on świadomość bycia w Kościele, bycia posłanym „do naprawy Kościoła”. Ma to być świadectwo „wiary i miłości”. To współczesne Franciszkowe „pokój i dobro”, to Twój symbol przynależności do Chrystusa Siostrze i Bracie z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

W różnych okresach historycznych przybierało ono różne formy zewnętrzne, niemniej istota pozostawała zawsze ta sama - miłość ku Bogu sprawdzana przez miłość ku drugiemu człowiekowi. Zauważyłeś zapewne, że wielu z nas rozdziera dzisiaj „szaty”, a nie sumienia nad kryzysem Kościoła, wypowiada pesymistyczne sądy na temat czasów współczesnych i ukazuje przyszłość w czarnych kolorach, ale nie poczuwa się do obowiązku świadczenia o Chrystusie na miarę indywidualnych możliwości. Czy myślisz, że nasze indywidualne zaniedbania usprawiedliwiają statystyki, wykresy czy sondaże opinii publicznej.

Jezus Chrystus dokonał dzieła zbawienia człowieka przez Swoją mękę i śmierć na krzyżu oraz zmartwychwstanie. Zbawienie, które otrzymaliśmy, nie zamyka nas w sobie samych, w szczęśliwej i błogiej samotności, ale zobowiązuje do świadczenia wobec świata o wielkich dziełach Boga, podjętych z miłości ku człowiekowi. Świadectwo bardziej niż słowo polega na życiu. Świadczyć to znaczy żyć dla jakiejś wartości. Świadek bowiem z wielką siłą przekazuje pewne treści, ponieważ wierzy głęboko w to co mówi. Za świadka uważa się osobę, która mówi prawdę, niezależnie od tego, czy ona się podoba czy nie, jest akceptowana lub odrzucana, posiada zwolenników lub przeciwników.

Siostrzy i Bracia z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich - to Ty, to Twoja osoba jest znakiem dla współczesnego świata, aby objawić „Miłość Chrystusa”, franciszkańskie „pax et bonum”, które przewyższa „wszelkie poznanie”.

Tajemnica Chrystusa swoim zasięgiem obejmuje całe życie człowieka, ludzkości i wszechświata. Faktem jest, że dawniej uciekano od życia, aby „pewniej” osiągnąć zbawienie.

Dzisiaj najważniejszą odpowiedzią jest zaangażowanie się w ziemską rzeczywistość. Życie nie jest wygnaniem ani karą, lecz najwspanialszym darem Stwórcy, w którym mieści się zaproszenie do uczestnictwa w porywającej misji, jaką Bóg Ojciec powierzył Chrystusowi. Dzieło to trudne wprawdzie, ale to najwspanialszy znak - świadectwo wiary - przynależność do Kościoła, do Chrystusa. Nie wystarczy biadolić, trzeba praktycznie zaangażować się w realizację tych dążeń.

Podobnie jak św. Paweł, tak i św. Franciszek mógłby powiedzieć: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego” (1Kor 1,22-23). Św. Franciszek na kanwie tego spostrzeżenia wchodzi w klimat dialogu z człowiekiem. Tą drogą ma dziś podążać franciszkanin świecki, by ukazać swą wiarę, która będzie przemawiać. Dialog z drugim człowiekiem przepełniony klimatem miłości jest potrzebą w kontakcie z dzisiejszym człowiekiem, przepełnionym mocną złośliwą propagandą i oskarżeniami. Ukazać temu człowiekowi wiarę uczciwości i sympatii do Chrystusa, która prowadzi na kolana z wielką miłością do Ukrzyżowanego.

Autentyczna wiara franciszkanina świeckiego w to, co czynił Jezus, Jego: gesty, postawy, pokora, ubóstwo, posłuszeństwo, przeznaczenie - prowadzi do zachęty, by naśladować Chrystusa. Bo miłość urzeczywistnia się w konkretnej formie właśnie w uczynkach, nie w słowach, czy ideałach.

Podjmując dziś apostołstwo na miarę tego, co powiedziałem, powinniśmy być świadomi, że ważna jest kwestia relacji naszej wiary i życia. Wiara, która nie wyraża się w czynach jest nieakceptowana. Franciszkanin świecki, który nie czyni tak, jak wymagają przykazania Boże, jak przyrzekł, składając profesję, staje się zaprzeczeniem wiary i apostołstwa. Nawet przestępcy potrafią się chwalić: „byłem ministrantem”, podobnie czyni franciszkanin, który zaprzestaje uczestniczyć w formacji, czy w życiu wspólnoty. Stąd trzeba pamiętać, że nasze apostołstwo wymaga wiary zaangażowanej.

Nasza wiara, aby przemawiać, musi być delikatna, choć zarazem stanowcza. Dziś człowiek, spotykając się z rywalizacją i brutalnością, pragnie ukoić niespokojne serce słowem i gestem delikatnym i miłym. Tu musimy pokazać spokojną zatroskaną twarz. Człowiek, który sam obraża i jest często brutalny, od nas wymaga łagodności i wyrozumiałości. Zauważcie, że ludzie, którzy atakują wierzących, czynią to podniesionym głosem, aby zakrzyczeć w tym momencie nasz spokój i delikatność oraz stanowczość, są wyznaniem naszej wiary w Chrystusa Miłosiernego. Jest to zarazem apostołstwo miłości, bo dobroć i pokój przemawiają, a jednocześnie taka postawa zmusza do refleksji.

Wiara u św. Franciszka to nic innego jak: podziw, cisza, adoracja, wychwalanie, współczucie. Te uczucia u Franciszka biorą się z wdzięczności do Boga jako Dobry, najwyższego Dobry i Dawcy wszelkiego dobra. Tymi uczuciami przepełniony franciszkanin świecki staje się apostołem w swoim środowisku zwłaszcza w rodzinie i najbliższym otoczeniu.

Ciągły rozwój nad sobą, panowanie nad swoim temperamentem i charakterem, wypływające z naszych miłosnych relacji do Boga, wprowadzają w nasze życie dynamizm wiary. Rozwój wiary pobudza do dzielenia się swymi zdobyczami. Nasze apostołstwo staje się dynamiczne i radosne, bo niosę Chrystusa, którego będę kiedyś oglądał „twarzą w twarz”. Przekazuję tę prawdę, że jestem poszukiwaczem Bożych Prawd w świecie, jestem pielgrzymem w poszukiwaniu Umiłowanego.

Podstawowymi źródłami apostołstwa franciszkanina świeckiego, które można wykonać jedynie z głęboką wiarą, są: Bóg, człowiek i Kościół. Tym, kto wiąże tę potrójną rzeczywistość, jest Chrystus, którego spotykamy w chorych i cierpiących. To spotkanie będzie punktem zwrotnym w definitywnym określeniu drogi życia i postrzeganiu człowieka oraz odczytywaniu w nim śladów Syna Bożego. Szczególnym miejscem obecności Jezusa Chrystusa jest Kościół święty.

Bóg, który wzywa do podjęcia trudu apostołstwa, jest też źródłem jego owocności. Apostołstwo podjęte bez wiary, bez Jego łaski i światła Ducha Świętego, wysiłek ludzki prowadzić może jedynie do zniechęcenia i rozczarowań ze względu na brak właściwej odpowiedzi ze strony adresatów głoszonej Ewangelii.

To Bóg jest sprawcą wszelkiego dobra w życiu człowieka. On jest także źródłem skuteczności przepowiadania słowa Bożego. Jeśli bez Chrystusa nic uczynić nie możemy, to ten, kto nie przyjmuje Jego łaski

na próżno i trwa w Nim, przynosi owoc obfity. Troska o zbawienie ludzi zlecona franciszkanom świeckim przez Boga określa sposób życia i obecności pasterskiej wśród ludzi i to nie tylko wśród ochrzczonych, ale także wśród niewierzących.

Wiara w realną obecność Chrystus w Kościele, w Słowie i sakramentach świętych, szczególnie Eucharystii i pokucie stała się dla Biedaczyny i jego naśladowców istotnym źródłem apostołstwa.

Czasy i miejsca święte w nauczaniu św. Franciszka z Asyżu

Opisanie tematu „Miejsca święte i czasy święte w nauczaniu świętego Franciszka” oprzemy na *Kodeksie Prawa Kanonicznego* i tekstach z *Pism Świętego Franciszka*.

1. MIEJSCA ŚWIĘTE

Kan. 1205 - Miejscami świętymi są te, które przez poświęcenie lub błogosławieństwo, dokonane według przepisów ksiąg liturgicznych, przeznaczają się do kultu Bożego lub na grzebanie wiernych.

KOŚCIOŁY

Kan. 1214 - Kościół oznacza budowlę świętą przeznaczoną dla kultu Bożego, do której wierni mają prawo wstępu w celu wykonywania w niej kultu, zwłaszcza publicznego.

KAPLICE

Kan. 1223 - Przez kaplicę rozumie się miejsce przeznaczone, za zezwoleniem ordynariusza, do sprawowania kultu Bożego, dla pożytku jakiejś wspólnoty lub grupy wiernych, którzy się w nim zbierają, do którego za zgodą kompetentnego przełożonego mogą przychodzić także inni wierni.

SANKTUARIA

Kan. 1230 - Przez sanktuarium rozumie się kościół lub inne miejsce święte, do którego - za aprobatą ordynariusza miejscowego - pielgrzymują liczni wierni, z powodu szczególnej pobożności.

OŁTARZE

Kan. 1235 - § 1. Ołtarz, czyli stół, na którym sprawuje się Ofiarę eucharystyczną.

CMENTARZE

Kan. 1240 - § 1. Tam, gdzie to możliwe, Kościół powinien mieć własne cmentarze albo przynajmniej kwatery na cmentarzach świeckich, przeznaczone na grzebanie wiernych zmarłych, należycie pobłogosławione.

Porcjunkula miejscem świętym

Wśród miejsc świętych dla św. Franciszka wymienić należy nade wszystko Porcjunkulę, o której mówił tak: „Był tam również zbudowany

kościół Matki Dziewicy, która z powodu swojej szczególnej pokory zażyła, by być drugą po Synu swoim głową wszystkich świętych. Z niego wziął swój początek Zakon Braci Mniejszych, tutaj też po pomnożeniu się ich liczby okrzepł jak dostojna budowla na trwałym fundamencie. To miejsce Święty ukochał przed wszystkimi innymi; braciom kazał, by je mieli w szczególnej czci; chciał, żeby zawsze było strzeżone jako zwierciadło zakonności w pokorze i najwyższym ubóstwie; jego własność cedował innym, a sobie i swoim braciom zostawił tylko użytkowanie. Zachowywano tam jak najostrzejszą karność we wszystkim, w milczeniu i w pracy oraz w innych zakonnych ustawach. Mieli tam wstęp tylko bracia specjalnie wyznaczeni. Święty chciał, żeby zbierać ich zewsząd prawdziwie pobożnych względem Boga i ze wszech miar doskonałych /2Cel 18,3-5. 19,1-2/. Pozostając na miejscu bez przerwy dniem i nocą, oddawali się chwalebnie Bożej, a tchnąc przedziwną wonią cnót, prowadzili życie anielskie. I słusznie. Bo według opowieści dawnych mieszkańców miejsce to zwało się świętą Marią Anielską. Szczęsny Ojciec mawiał, że zostało mu objawione, iż Matka Boża właśnie ten kościół kocha szczególną miłością, w porównaniu do innych kościołów, zbudowanych na świecie ku Jej czci. Dlatego kochał go bardziej, niż inne /2Cel 19,7-9/.

„Wszyscy bowiem ministrowie krajów leżących za morzem lub za górami powinni się zbierać raz na trzy lata, a inni ministrowie raz na rok, na kapitułę w Zielone Święta w kościele Świętej Maryi w Porcjunkuli, jeśli minister i sługa całego braterstwa na zarządzi inaczej” /1Reg 18,2/.

„Pan dal mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: <Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, [tu] i we wszystkich kościołach, które są na całym świecie i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat>” /T 4-5/.

„Oficjum odmawialiśmy my, klerycy, jak inni duchowni; nieklerycy odmawiali: Ojcze nasz; bardzo chętnie przebywaliśmy w kościołach” /T 18/.

„Powinniśmy również nawiedzać często kościoły oraz szanować i czcić duchownych, nie tyle dla nich samych, bo mogą być grzesznikami, ile dla ich urzędu i posługi wobec Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, które oni konsekrują na ołtarzu, sami przyjmują i innym udzielają” /2LW 33/.

„Niech bracia strzegą się. Aby wcale nie przyjmowali kościołów, ubogich mieszkań i wszystkiego, co się dla nich buduje, jeśli się to nie zgadza z świętym ubóstwem, które ślubowaliśmy w regule, goszcząc w nich

zawsze jak obcy i pielgrzymi (por. 1P 2,11). Nakazuję stanowczo, na mocy posłuszeństwa wszystkim braciom, gdziekolwiek są, aby nie wazyli się ani osobiście, ani przez pośredników prosić w kurii rzymskiej o jakiegokolwiek pisma [polecające] ani dla kościoła, ani dla żadnego innego miejsca, ani pod pozorem kaznodziejstwa, ani z powodu prześladowania cielesnego; lecz jeśli ich gdzieś nie przyjmą, niech się schronią do innego kraju, aby tam z błogosławieństwem Bożym czynić pokutę /T 24-26/.

Pustelnie miejscem poszukiwania królestwa Bożego

Wszyscy bracia, gdziekolwiek będą przebywać w pustelniach czy w innych miejscach, niech się strzegą, by nie przywłaszczali sobie żadnego pomieszczenia albo jakiejś rzeczy i nikomu nie bronili [dostępu] /Wo 67, Pisma s.201/.

„I niech szukają najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego (por. Mt 6,33; Łk 12,21)” /Pust 3/. „Gdziekolwiek bracia będą przebywać, w pustelniach czy w innych miejscach, niech się strzegą, by nie przywłaszczali sobie żadnego pomieszczenia i nikomu nie bronili do niego dostępu /1Reg 7,13/.

PRZEDMIOTY ŚWIĘTE

Św. Franciszek odnosił się z szacunkiem nie tylko do miejsc świętych ale także do krzyża świętego, do postaci świętych, do najświętszych imion i słów oraz do przedmiotów świętych i ksiąg świętych.

Cześć dla krzyża świętego

„Lecz w tym możemy się chlubić: w słabościach naszych (por. 2Kor 12,5) i w codziennym dźwiganiu świętego krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Łk 14,27)” /Np 5,8/.

„Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo” /MpK/.

Cześć dla świętych postaci

Proszę was bardziej niż gdyby chodziło o mnie samego, o ile to jest stosowne i uważalibyście za pożyteczne, błagajcie pokornie duchownych, aby ponad wszystko czcili Najświętsze Ciało i Krew Pana naszego Jezusa

Chrystusa oraz święte imiona i słowa Jego napisane, które konsekrują Ciało. Kielichy, korporaty, ozdoby ołtarza i wszystko, co służy do Ofiary, niech będą kosztowne.

I jeśli w jakimś miejscu Najświętsze Ciało Pana będzie umieszczone za ubogo, niech będzie według przepisów Kościoła umieszczone przez nich w miejscu godnym i zabezpieczone i niech je noszą z wielką czcią i roztropnie udzielają innym. Także imiona i słowa Pańskie napisane, gdziekolwiek znajdą w miejscach nieodpowiednich, niech podejmują i składają w godnym miejscu. I w każdym kazaniu, które głosicie, nakłaniajcie lud do pokuty i [przypominajcie], że nikt nie może zbawić się, jeśli nie przyjmuje Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (por. J 6,54); a gdy kapłan je konsekruje na ołtarzu i na inne miejsce przenosi, niech wszyscy ludzie na klęczkach oddają chwałę, uwielbienie i cześć Panu Bogu żywemu i prawdziwemu. I Jego chwałę tak głosicie i opowiadajcie wszystkim narodom, aby o każdej godzinie i na głos dzwonu wszystek lud na całej ziemi zawsze oddawał chwałę i składał dzięki Bogu Wszechmogącemu. I do którychkolwiek braci moich kustoszów dojdzie to pismo i przepiszą, i będą mieć u siebie, i przepiszą dla braci, którzy mają obowiązek głoszenia kazań i opiekę nad braćmi, i wszystko, co zawiera się w tym piśmie, będą głosić aż do końca, niech wiedzą, że mają błogosławieństwo Pana Boga i moje. I niech tak będzie na mocy prawdziwego i świętego posłuszeństwa. Amen. /1LK 3-10/.

Cześć dla najświętszych imion i słów

Zwróćmy uwagę, wszyscy duchowni, na wielki grzech i nieświadomość niektórych względem Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz względem najświętszych imion i słów Jego napisanych, które uświęcają ciało. Także imiona i słowa Jego napisane bywają deptane stopami, bo człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Boże (por. 1Kor 2,14). Podobnie, gdyby imiona i słowa Pańskie napisane znalazły się gdziekolwiek w miejscach nieodpowiednich, należy je zebrać i złożyć w stosownym miejscu. /LD 1.6.7.12/.

Szacunek dla kielichów, korporatów i obrusów

Niech więc wszyscy szafarze tych najświętszych tajemnic, zwłaszcza ci, którzy to czynią bez szacunku, zastanowią się, jak lichy są kielichy, korporaty i obrusy, które służą do ofiary Ciała i Krwi Jego. I wielu przechowuje [Ciało] i pozostawia w miejscach niewłaściwych, nosi w sposób

godny opłakania i przyjmuje niegodnie, i udziela innym nieodpowiedzialnie. Także imiona i słowa Jego napisane bywają deptane stopami, bo człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Boże (por. 1Kor 2,14). Czy to wszystko nie przejmujemy nas miłością, skoro sam Pan w swojej łaskawości daje siebie w nasze ręce i codziennie Go dotykamy naszymi ustami? Czyż nie wiemy, że musimy znaleźć się w Jego rękach? /1LD 4-9/.

Szacunek dla ksiąg świętych

A ponieważ kto z Boga jest, słucha słów Bożych (J 8,47), my, którzy jesteśmy specjalnie przeznaczeni do służby Bożej, powinniśmy nie tylko słuchać i czynić to, co mówi Bóg, lecz także strzec naczyń [liturgicznych] oraz wszystkich ksiąg, które zawierają święte słowa Boże po to, aby opanowało nas [poczucie] wzniosłości naszego Stwórcy i naszego poddaństwa wobec Niego. Dlatego upominam wszystkich moich braci i zachęcam w Chrystusie, aby gdziekolwiek znajdą słowa Boże napisane, uszanowali je, jak tylko mogą, i jeśli nie są należycie przechowywane lub leżą bez szacunku w jakimś miejscu rozrzucone, o ile tylko od nich to zależy, niech je zbiorą i złożą, czcząc w tych słowach Pana, który je wypowiedział (3Krl 2,4). Wiele rzeczy poświęca się bowiem przez słowa Boże (por. 1Tm 4,5) i mocą słów Chrystusowych dokonuje się Sakrament Ołtarza /LZ 34-37/.

2. CZASY ŚWIĘTE

Czasy święte obejmują: **dni świąteczne i dni pokuty.**

Kan. 1244 - § 1. Ustanawianie dni świątecznych oraz dni pokuty, wspólnych w całym Kościele, ich przenoszenie i znoszenie, należy do wyłącznej kompetencji najwyższej władzy kościelnej, z zachowaniem przepisu kan. 1246, § 2.

§ 2. Biskupi diecezjalni mogą wyznaczać szczególne dni świąteczne lub pokutne dla swoich diecezji albo miejsc tylko w pojedynczych wypadkach.

Kan. 1245 - Przy zachowaniu prawa biskupów diecezjalnych, o których w kan. 87, proboszcz może, dla słusznej przyczyny i według przepisów biskupa diecezjalnego, udzielić w poszczególnych wypadkach dyspensy od obowiązku zachowania dnia świątecznego lub dnia pokuty, albo dokonać zamiany tego obowiązku na inne uczynki pobożne; to samo może uczynić również przełożony kleryckiego instytutu zakonnego lub stowarzyszenia życia

apostolskiego na prawie papieskim, w odniesieniu do swoich podwładnych oraz innych osób przebywających na stałe w domu.

DNI ŚWIĄTECZNE

Kan. 1246 - § 1. Niedziela, w czasie której jest czczona tajemnica paschalna, na podstawie tradycji apostolskiej winna być obchodzona w całym Kościele jako najdawniejszy dzień świąteczny nakazany. Ponadto należy obchodzić dni Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, Objawienia Pańskiego, Wniebowstąpienia oraz Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Jej Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia, Świętego Józefa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wreszcie Wszystkich Świętych.

§ 2. Konferencja Episkopatu może jednak, za uprzednią aprobatą Stolicy Apostolskiej, niektóre z dni świątecznych nakazanych znieść lub przenieść na niedzielę.

Kan. 1247 - W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej oraz powstrzymać się od wykonywania tych prac i zajęć, które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego.

Kan. 1248 - § 1. Nakazowi uczestniczenia we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego.

§ 2. Jeżeli z braku świętego szafarza albo z innej poważnej przyczyny nie można uczestniczyć w Eucharystii, bardzo zaleca się, ażeby wierni brali udział w liturgii Słowa, gdy jest ona odprawiana w kościele parafialnym lub innym świętym miejscu, według przepisów wydanych przez biskupa diecezjalnego, albo poświęcali odpowiedni czas na modlitwę indywidualną w rodzinie lub w grupach rodzin.

DNI POKUTY

Kan. 1249 - Wszyscy wierni, każdy na swój sposób, obowiązani są na podstawie prawa Bożego czynić pokutę. Żeby jednak wszyscy przez jakieś wspólne zachowanie pokuty złączyli się między sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować

akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać post i wstrzemięźliwość, zgodnie z postanowieniami zamieszczonych poniżej kanonów.

Kan. 1250 - W Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas Wielkiego Postu.

Kan. 1251 - Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzemięźliwość i post obowiązują w Środę Popielcową oraz w Piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Kan. 1252 - Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły czternasty rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia sześćdziesiątego roku życia. Duszpasterze oraz rodzice winni zatroszczyć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie związani jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzeni w autentyczny duch pokuty.

Kan. 1253 - Konferencja Episkopatu może dokładniej określić sposób zachowania postu i wstrzemięźliwości, jak również w całości lub części zastąpić post i wstrzemięźliwość innymi formami pokuty, zwłaszcza uczynkami miłości i pobożności.

Kodeks Prawa Kanonicznego stanowi, że w Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas Wielkiego Postu (kan. 1250). Nie ma tu wymienionej Wigilii Bożego Narodzenia. W naszej Ojczyźnie jest jednak długa tradycja powstrzymywania się tego dnia od spożywania potraw mięsnych. Dlatego, chociaż nie jest to dzień pokutny – ze względu na tradycję Kościoła w Polsce – biskupi zachęcają wiernych do zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w Wigilię Bożego Narodzenia.

Obowiązkowo natomiast – zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu Polski – winniśmy przestrzegać następujących przepisów postnych. Wierni, którzy ukończyli 14 rok życia, są zobowiązani do zachowania w ciągu całego życia wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki całego roku i w Środę Popielcową. Nakaz ten nie obowiązuje, jeżeli zgodnie z przepisami liturgicznymi w piątek przypada uroczystość. Natomiast wierni między 18. a 60. rokiem życia,

oprócz wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych są zobowiązani do zachowania postu ścisłego w Środę Popielcową i Wielki Piątek. Post ścisły pozwala na jednorazowy posiłek do syta oraz na dwa skromne posiłki w ciągu dnia (por. kan. 1251 KPK).

Dla słusznej przyczyny poszczególni wierni lub poszczególne wspólnoty wiernych mogą otrzymać dyspensę od wstrzemięźliwości od potraw mięsnych, z wyjątkiem Środy Popielcowej i Wielkiego Piątku. Czynami pokutnymi, oprócz wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych i postu, są: modlitwa, jałmużna, czyli uczynki pobożności i miłości, umartwienie przez wierniejsze wykonywanie naszych obowiązków.

Św. Franciszek odkrył miłość Boga do człowieka w Chrystusie, co wskazało mu drogę, jaką powinien postępować naśladowując Chrystusa, by dzięki Jego łasce dotrzeć do Najwyższego Pana. Drogą pokonywania w sobie starego człowieka uznawał za pokutę.

Gdy poście, nie bądźcie smutni jak obłudnicy (Mt 6,16). Dlatego wszyscy bracia, zarówno klerycy jak nieklerycy, niech odmawiają zgodnie z zobowiązaniem oficjum boskie, uwielbienia i modlitwy. Klerycy niech odmawiają oficjum i modlą się za żywych i zmarłych według zwyczaju przyjętego wśród duchowieństwa. I dla wynagrodzenia za uchybienia i zaniedbania braci niech odmawiają co dzień *Zmiłuj się nade mną, Boże* (Ps 50) i *Ojcze nasz*. Za zmarłych braci niech odmawiają *Z głębokości* (Ps 129) i *Ojcze nasz*. I mogą mieć tylko księgi potrzebne do odmawiania oficjum. I braciom nieklerykom wolno mieć psalterz, jeśli umieją czytać. Ci zaś, którzy nie umieją czytać, nie mogą mieć ksiąg. Bracia nieklerycy niech odmawiają *Wierzę w Boga* i dwadzieścia cztery *Ojcze nasz* oraz *Chwała Ojcu* za jutrznię; za laudesy pięć; za prymę *Wierzę w Boga* i siedem *Ojcze nasz* oraz *Chwała Ojcu*; za tercję, sekstę i nonę po siedem; za nieszpory dwanaście; za kompletę *Wierzę w Boga* i siedem *Ojcze nasz* oraz *Chwała Ojcu*; za zmarłych siedem *Ojcze nasz* oraz *Wieczny odpoczynek*; i za uchybienia i zaniedbania braci co dzień trzy *Ojcze nasz*. I niech też wszyscy bracia poszczą od uroczystości Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia i od Objawienia Pańskiego, kiedy to Pan nasz Jezus Chrystus zaczął pościć, do Wielkanocy. W innym zaś czasie według tego sposobu życia post obowiązuje ich tylko w piątki. I wolno im według Ewangelii jeść wszystkie potrawy, jakie im podadzą (por. Łk 10,8), /1Reg 3.2-13/.

Św. Franciszek wzywa wszystkich do nawrócenie serca – pokuty „...pokornie prosimy i błagamy, abyśmy wszyscy wytrwali w prawdziwej wierze i pokucie, bo inaczej nikt nie może być zbawiony” /1Reg 23,7/.

I dzięki Ci składamy, że Syn Twój przyjdzie w chwale swego majestatu, aby strącić w ogień wieczny przeklętych, którzy nie czynili pokuty i nie poznali Ciebie, i aby powiedzieć wszystkim, którzy Ciebie poznali i uwielbili, i służyli Ci w pokucie: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie królestwo, zgotowane wam od początku świata (por. Mt 25,34). /1Reg 23,4/

Czyńcie pokutę (Mt 3,2), czyńcie godne owoce pokuty (por. Łk 3,8), bo wkrótce umrzemy /1Reg 21,4/.

Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy (por. Mk 12,30) i miłują bliźnich swoich jak siebie samych (por. Mt 22,39), a mają w nienawiści ciała swoje z wadami i grzechami, i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, i czynią godne owoce pokuty: O, jakże szczęśliwi i błogosławieni są oni i one, gdy takie rzeczy czynią i w nich trwają, bo spocznie na nich Duch Pański (por. Iz 11,2) i uczyni u nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23), i są synami Ojca niebieskiego (por. Mt 5,45), którego dzieła czynią, i są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Mt 12,50). Oblubieńcami jesteśmy, kiedy dusza wierna łączy się w Duchu Świętym z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Braćmi dla Niego jesteśmy, kiedy spełniamy wolę Ojca, który jest w niebie (por. Mt 12,50). Matkami, gdy nosimy Go w sercu i w ciele naszym (por. 1Kor 6,20) przez miłość Boską oraz czyste i szczere sumienie; rodzimy Go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór (por. Mt 5,16). O, jak chwalebna to rzecz mieć w niebie świętego i wielkiego Ojca! /1LW 1-11/.

Ci wszyscy zaś, którzy nie trwają w pokucie i nie przyjmują ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, dopuszczają się występków i grzechów, i ulegają złej pożądliwości i złym pragnieniom, i nie zachowują tego, co przyrzekli, i służą cielesnie światu cielesnymi pragnieniami i zabiegami świata, i troskami tego życia, oszukani przez szatana, którego są synami i jego uczynki pełnią (por. J 8,41), są ślepi, ponieważ nie widzą prawdziwego Światła, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ci nie mają mądrości duchowej, ponieważ nie mają Syna Bożego, który jest prawdziwą Mądrością Ojca; O nich jest powiedziane: Mądrość ich została pochłonięta (por. Ps 106,27). Widzą poznają, wiedzą i postępują źle, i świadomie

gubią dusze. Patrzcie, ślepcy, zwiedzeni przez waszych nieprzyjaciół, to jest: przez ciało, świat i szatana, bo ciału słodko jest grzeszyć, a gorzko służyć Bogu, ponieważ wszelkie zło, występki i grzechy z serca ludzkiego wychodzą i pochodzą (por. Mk 7,21.23), jak mówi Pan w Ewangelii. I niczego dobrego nie macie w tym świecie, ani w przyszłym. Uważacie, że długo będziecie posiadać marności tego świata, lecz łudzicie się, bo przyjdzie dzień i godzina, o których nie myślicie, nie wiecie, i których nie znacie. /2LW 63 -71/.

Wydawajmy również godne owoce pokuty (Łk 3,8) /2LW 25/

Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie /T 1.2/. Nawrócenie to, jak stało się w przypadku Franciszka, doprowadza do całkowitej przemiany, najpierw wewnętrznej. Człowiek odwraca się od swojego cielesnego „ja”, zaczyna mieć je w nienawiści: I miejmy w nienawiści nasze ciało z jego wadami i grzechami; bo życie cielesne chce diabeł pozbawić nas miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego, i siebie samego ze wszystkimi zgubić w piekle /1Reg 22,5/.

Błogosławieni ubodzy duchem, bo do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5,3). Wielu jest takich, którzy oddając się gorliwie modlitwom i obowiązkom, nękają swe ciała licznymi postami i umartwieniami, lecz z powodu jednego tylko słowa, które zdaje się być krzywdą dla ich ciała, lub z powodu jakiejś rzeczy, której się ich pozbawia, wzburzają się i wpadają w gniew. Ci nie są ubodzy duchem. Kto bowiem jest rzeczywiście ubogi duchem, ten nienawidzi siebie samego (por. Łk 14,26) i kocha tych, którzy uderzają go w policzek (por. Mt 5,39) /Np 14/, zaczyna kochać tych, którzy go prześladują, dręczą, oskarżają /1Reg 22,1-4; Np 14; 2Reg 10,10/ radować się z powodu swojej słabości, z niesienia krzyża Chrystusa /Np 5; 1Reg 17,8/, z tego, że odrzucają go nawet bracia /Rad 1-14/.

Niech poszczą od uroczystości Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia. Co do świętego postu, który zaczyna się od Objawienia Pańskiego i trwa nieprzerwanie przez czterdzieści dni i który Pan uświęcił swoim świętym postem (por. Mt 4,2), kto go dobrowolnie zachowa, niech będzie błogosławiony od Pana, a kto nie chce, nie jest do niego obowiązany. Lecz inny post [czterdziestodniowy] przed Zmartwychwstaniem Pańskim niech bracia zachowują. W innych zaś okresach obowiązani są

do postu tylko w piątki. W razie oczywistej potrzeby nie są jednak bracia obowiązani do postu cielesnego /2Reg 3–9/.

„W innym zaś czasie według tego sposobu życia post obowiązuje tylko w piątki” /Fragment Reguły Hugona z Digne 3, Pisma s. 203/.

Ci bracia, którzy pragną wieść życie zakonne w pustelniach, ... niech starają się zachowywać milczenie. I niech szukają najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego (por. Mt 6,33; Łk 12,31). Ci bracia, którzy są matkami, niech się starają trzymać z dala od ludzi i przez posłuszeństwo dla swego ministra niech strzegą swych synów przed ludźmi, aby nikt nie mógł z nimi rozmawiać. Ci zaś synowie niech z nikim nie rozmawiają z wyjątkiem swych matek i ministra, i kustosza swego, jeśli ten z błogosławieństwem Bożym zechce ich odwiedzić. /Pust 1.3.8-9/.

List do świętej Klary o poście

W sprawie, którą już poleciłaś mi sobie wyjaśnić, którą są święta, z pewnością, jak mniemam, cenione przez ciebie aż dotąd, a co do których najchwalebniejszy Ojciec nasz święty Franciszek specjalnie nas upominał, abyśmy je uświetniały urozmaiceniem potraw, uznałam, że powinnam odpowiedzieć twojej miłości: Niech się dowie zatem twoja roztropność, że z wyjątkiem ułomnych i chorych, które z jego polecenia i rozkazu mamy, o ile możliwości, wyróżniać pod względem pożywienia, żadna z nas zdrowych i mocnych nie powinna jadać innych potraw, tylko postne, zarówno w dni zwykłe, jak w świąteczne, co dzień mamy pościć z wyjątkiem niedziel i Bożego Narodzenia, w których wolno nam posilać się dwa razy /LKlp 1-2/.

Św. Franciszek odnalazłszy Chrystusa w Ewangelii, w Kościele, całą gorącą miłością ogarniał miejsca i czasy święte, kościoły, ołtarze, naczynia liturgiczne, święte Słowa i święte czasy. To wszystko wyrażało jego gorącą miłość do Pana Boga i tego wszystkiego, co do Boga prowadzi. I tego nas, swoich naśladowców, uczy.

POKÓJ I DOBRO!

Znaczenie słów POKÓJ I DOBRO dla współczesnego świata

Współczesny świat to świat, w którym my dziś żyjemy. Ale o współczesnym świecie mówili ludzie każdej epoki, bo każda epoka była i jest współczesna dla tych, którzy w niej żyją. Tak więc współczesnym światem można nazwać średniowiecze dla tych, którzy wtedy żyli i działali. To był współczesny świat dla naszego św. o. Franciszka.

Zawołanie lub, jak niektórzy mówią, pozdrowienie franciszkańskie POKÓJ I DOBRO ma długą historię i bogate tłumaczenie. Każdy święty, albo inaczej, każda duchowość ma jakieś motto czy hasło, które określa ją lub określa rysy danego charyzmatu. Łacińskie PAX ET BONUM od czasów św. Franciszka jest nierozdzielnie związane z duchowością synów i córek Biedaczyny z Asyżu.

Czym jest to zawołanie, albo co ono oznaczało dla Franciszka, dla ówczesnego świata, dla wszystkich, których zachwycił Franciszkowy sposób życia, dla nas dziś żyjących, a przede wszystkim dla współczesnego świata?

Pokój - a więc łacińskie pax – najogólniej jest to pojęcie opisujące stosunki między państwami, lub wewnątrz nich, oznaczające brak wojny, wykluczające konflikt zbrojny i używanie przemocy^[1].

Rozważając Franciszkowe POKÓJ I DOBRO, trzeba nam sięgnąć do etymologii tych dwóch słów. Pozdrowienie „pokój i dobro” jest bardzo starą formułą, udokumentowaną od 2000 r. przed Chrystusem w literaturze ludów starożytnego Środkowego Wschodu. Historia użycia frazy „pokój i dobro” jako franciszkańskiego pozdrowienia nie jest do końca jasna. *Legenda Trzech Towarzyszy* w rozdziale VIII podaje następujące świadectwo: *Fakt dziwny i nie do przyjęcia bez cudu (...), że Franciszek miał przed swym nawróceniem pewnego poprzednika, który przebiegał często ulicę Asyżu, powtarzając tę formułę: „Pokój i Dobro! Pokój i Dobro!”. Należy w to samo wierzyć, że jak Jan Chrzciciel, który zapowiadał Chrystusa znikł, gdy Jezus zaczął nauczać, tak i ten jakby drugi Jan, poprzedził błogosławionego Franciszka w apostołstwie pokoju i znikł, gdy przybył Święty.*

Nie istnieją inne dokumenty, które świadczyłyby, że św. Franciszek wypowiadał, a tym bardziej napisał, omawiane pozdrowienie. Franciszek przyswajał sobie jednak z Pisma świętego, zwłaszcza z Ewangelii, ale i z całego Nowego Testamentu, pojęcie pokoju, który dla niego znaczył „pokój z Bogiem, z nami samymi i z naszymi braćmi”. W *Legendzie Trzech Towarzyszy* czytamy dalej, że Franciszek rozpoczął swoje przepowiadanie ludowi postaniem: *Niech Pan obdarzy was pokojem... Przejęty duchem proroków, (...) oznajmiał pokój i głosił językiem proroków kazania o zbawieniu*. Naturalnie mówi o zbawieniu duszy i to właśnie jest owo dobro, którego mógł życzyć swoim słuchaczom. W tym sensie franciszkańskie postanie „pokój i dobro” posiada swoją wartość, tę, która była pragnieniem św. Franciszka^[2].

Formuła czy pozdrowienie *Pokój i Dobro* od samego początku była wielokrotnie używana w rozmaitych codziennych relacjach międzyludzkich oraz często jako nagłówek w korespondencji prowadzonej przez Asyryjczyków, Babilończyków, Egipcjan i innych przedstawicieli narodów tego regionu.

Również Pismo święte, czy to Stary czy Nowy Testament, objawia nam, że najbardziej zwyczajnym pozdrowieniem i życzeniem stosowanym przez wierzących w Boga jest właśnie ów pokój. Kiedy jest pokój w sercu i między braćmi (Mk 9,50) to, czego więcej może pragnąć syn Boży? Pokój jest skarbem nieocenionym. Pisze św. Robert Bellarmin, że uncja pokoju więcej znaczy niż funt zwycięstwa.

Święty Augustyn w *De Civitate Dei* (O Państwie Bożym) uwypuklił wartość pokoju słowami: *Pokój jest tak dobry, że nie można życzyć sobie, pragnąc, czegoś bardziej drogiego lub posiadać coś bardziej pożytecznego*. Natomiast Dante Alighieri w swoim dziele *Monarchia* napisał: *Jest jasne, że pokój powszechny jest czymś najlepszym wśród rzeczy, które przyczyniają się do wzrostu naszego szczęścia*.

Jezus, ukazując się swoim uczniom (Łk 24,30), pozdrowił ich, mówiąc: Pokój wam!. Podobne pozdrowienie znajdujemy w Ewangelii św. Jana (20,21.27). W listach św. Piotra i św. Jana oraz w prawie wszystkich listach św. Pawła również znajdujemy pozdrowienie lub życzenie pokoju. Można powiedzieć, że Apostoł Narodów odkrył sekret szczęśliwego ludzkiego współżycia, kiedy, pisząc do Rzymian (12,18), Koryntian (1Kor 7,15; 2Kor 13,11) i Tesaloniczan (1Tes 5,13), poleca im żyć w pokoju. Także Piotr w swoim drugim liście (3,14) prosił chrześcijan, aby pozostali nieskazitelni

w pokoju. Długo jeszcze można by wymieniać miejsca, w których Pismo święte mówi o pokoju. Autor cytowanego artykułu ogranicza się do zacytowania tylko tych fragmentów, które uważał za najważniejsze.

Pokój jest prawdziwą cnotą synów Bożych, a przede wszystkim powinien posiadać ją zakonnik, franciszkanin świecki, który też ma być jej heroldem we współczesnym świecie. Niewątpliwie św. Franciszek zawsze był apostołem pokoju. Rzeczywiście szedł do miast i osad głosić pokój, podobnie jak to również uczynił w swoim rodzinnym Asyżu, rozbijając bariery dzielące biskupa i władzę cywilną. Piękna to scena, kiedy dwaj bracia zostają wysłani przez Świętego na główny plac miasta, aby zaśpiewać jedną ze strof Pieśni Brata Słońce: *Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebaczą dla Twej miłości...* I pokój nastał w Asyżu.

Franciszek był zwiastunem niestosowania przemocy, zwiastunem braterstwa i pokoju. We wszystkich swoich mowach dążył do tego, by gasić nieprzyjaźń i kłaść fundamenty pod nowe warunki pokoju (Tommaso da Spalato, FF 2252).

Przeoglądając źródła franciszkańskie, zauważymy, jak Franciszek chciał życzyć i ogłaszać wszystkim ten pokój, który sam nosił w sercu. W Regule niezatwierdzonej (1Reg 14,2) i w Regule zatwierdzonej (2Reg 3,13) poleca swoim braciom, aby, wchodząc do jakiegokolwiek domu, mówili: Pokój temu domowi! W swoim Testamencie napisał: Pan objawił mi, abyśmy używali pozdrowienia: "Niech Pan obdarzy cię pokojem" (T 23). We wstępie do *Listu do wiernych* Franciszek pozdrawia i życzy prawdziwego pokoju z nieba (2LW 1). W *Liście do rządców narodów* pozdrawia, pisząc: pozdrowienie i pokój (LRz 1). Pozdrowienie i święty pokój w Panu – tego życzy wszystkim kustoszom braci (2LK 1) i to samo pozdrowienie posyła bratu Leonowi (LL 1), podczas gdy brata Antoniego (późniejszego świętego Antoniego Padewskiego) pozdrawia czule *Stai bene!* (FF 252).

W *Legendzie Trzech Towarzyszy* (Leggenda dei Tre Compagni), *Legendzie z Perugia* (Leggenda perugina), *Zwierciadle doskonałości* (Specchio di perfezione), *Legendzie większej* (Leggenda maggiore) św. Bonawentury, w *Kwiatkach św. Franciszka* (Fioretti) i w *Życiorysie* (Vita) Tomasza z Celano pozdrowienie Franciszka jest zawsze jedno: Pan niech obdarzy cię – lub was – pokojem.

W tym miejscu wypada ponownie przywołać wcześniej zacytowany fragment *Legendy Trzech Towarzyszy* zawierający świadectwo: że

Franciszek miał przed swym nawróceniem pewnego poprzednika, który przebiegał często ulicę Asyżu powtarzając tę formułę: “Pokój i Dobro! Pokój i Dobro!”. (3T 26; FF 1228).

Ani Celano, ani św. Bonawentura nie wspominają tego wyjątkowego prekursora. Franciszkańskie pozdrowienie Pax et Bonum znajduje się dopiero w *Legendzie Trzech Towarzyszy*, najważniejszej – według Feliciano Oligati – nieoficjalnej biografii Świętego.

Według cytatu z *Legendy* pozdrowienie Pokój i Dobro nie byłoby autentycznie Franciszkowe. W Testamencie napisał, że to Pan objawił mu, jakiego pozdrowienia ma używać. Nie omawiamy więc jakiegoś pozdrowienia wymyślonego przez Świętego. On znał je dzięki objawieniu, które Bóg położył na jego ustach i w ten sposób objawił również jego braciom.

W *Legendzie Trzech Towarzyszy* (3T 26) czytamy, że Franciszek rozpoczął swoje przepowiadanie ludowi postaniem: Niech Pan obdarzy was pokojem... Przejęty duchem proroków, (...) oznajmiał pokój i głosił językiem proroków kazania o zbawieniu. Naturalnie mówi o zbawieniu duszy i to właśnie jest owo dobro. Co więcej, jest to najwyższe dobro, które Święty mógł życzyć swoim słuchaczom. Uściślając jeszcze bardziej: terminu *dobro* zawartego w omawianym pozdrowieniu nie można rozumieć jako dobra materialnego lub jako dobra duchowego - zbawienia cielesnego. Taka interpretacja – według autora tekstu - sprzeciwiałaby się wprost duchowi ubóstwa Biedaczyny i jego nieograniczonemu zaufaniu w Bożą Opatrzność. Trzeba więc rozumieć go jako zbawienie, a jeszcze lepiej jako zbawienie duszy. W tym sensie franciszkańskie postanie Pokój i Dobro posiada swoją wartość, tę, która była pragnieniem św. Franciszka. Jedynie w tej perspektywie hasło Pokój i Dobro wyraża i zachowuje sens oraz treść pozdrowienia i życzenia wobec każdej osoby, również tej, która jest bogata.

W epoce pełni czasów (Ga 4,4) również dwumian pokój-dobro otrzymuje pełnię swego znaczenia. Tak wiele wartości łączy się w jednej i tej samej Osobie: Pokój i Dobro są Chrystusem. Chrystus jest naszym pokojem – ogłasza św. Paweł w Liście do Efezjan (2,14). Jest naszym pokojem, ponieważ ofiarował nam pokój z Bogiem; ponieważ dokonał wzajemnego pojednania między ludźmi, obalając mury odrzucenia, niechęci i wrogości, które ich trzymały z daleka od siebie; ponieważ przez krew swego krzyża pojednał wszystko to, co na ziemi, i to, co w niebiosach

(Kol 1,20). Pozdrowienie pokój i dobro w ustach chrześcijanina streszcza zatem w sobie wszystkie dobra Odkupienia jak również ich Autora.

A zatem – zdaniem autora - spokojnie możemy kontynuować wzajemne pozdrawianie się słowami Pokój i Dobro, pewni, że nie zdradzamy, ale wprost przeciwnie, pewni tego, że właściwie interpretujemy prawdziwą myśl św. Franciszka.

Pokój i Dobro! Motto, myśl bardzo prosta, która głosi radość i pogodę ducha. Autentyczne posłanie ewangeliczne. Serdeczny uścisk dłoni św. Franciszka. Pozdrowienie bogate radością i poezją^[3].

Dodać trzeba, że w świadomie wypowiedzianym pięknym pozdrowieniu POKÓJ I DOBRO nie chodzi tylko o świadectwo dobrego wychowania nakazującego zauważenie człowieka, skinienie głowy, życzliwe spojrzenie. Chodzi bardziej o duchową przestrzeń, w której dzieje się pokój. Pragnienie dobra drugiego, chęć zachowania od zła, choćby od złego słowa, pragnienie i gotowość do służenia drugiemu – to wszystko buduje tę przestrzeń. W zachętach do ewangelicznych postaw można zauważyć zrozumienie i łagodność, które świadczą o niezwykłym duchowym i egzystencjalnym realizmie Franciszka, świadomego ludzkich ograniczeń i trudności w bezwarunkowej miłości realizowanej na co dzień: „I kochajmy bliźnich jak siebie samych. A jeśli kto nie chce kochać ich tak jak siebie, niech im przynajmniej nie wyrządza zła, lecz niech im czyni dobrze”.

Kluczem więc jest dobro, które nie bierze się znikąd, ale pochodzi zawsze od Boga. Franciszek doskonale o tym wiedział i dlatego właśnie tak mówił: „I wszelkie dobro odnosimy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność, i dziękujemy za wszystko Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro”.

Odniesienie do Boga w refleksji nad sprawą pokoju ma fundamentalne znaczenie, ponieważ człowiek nie jest w stanie wytworzyć pokoju, może jednak pokój od Boga przyjąć i może dzielić się nim z innymi. Kiedy zaś brakuje pokoju, ponieważ człowiek nie zawsze chce przyjmować to, co daje Bóg, albo zniecierpliwiony zaniedbuje i porzuca Boży dar, skutecznym antidotum staje się powrót do Boga. Słuszną reakcją na wszelkie przejawy niepokoju, zamieszania, niemocy według wskazań Franciszka jest – niczym najprostszy egzorcyzm – wdzięczne wołanie do Boga poparte dobrym czynem: „I kiedy widzimy lub słyszymy, że ludzie źle mówią lub źle czynią albo bluźnią Bogu, my błogostawmy i dobrze

czyńmy, i chwalmy Boga, który jest błogosławiony na wieki”. Bez Boga nie ma pokoju, ponieważ pokój jest z Boga. A jego gwarancją jest Jezus, „w którym to, co jest w niebie i to, co jest na ziemi, zostało obdarzone pokojem i pojednaniem z Wszechmogącym Bogiem”.

Dlatego Franciszek – rozpoczynając swój list do wszystkich ludzi, którzy mieszkają na całym świecie – życzy im nie jakiegokolwiek pokoju, ale „prawdziwego pokoju z nieba i szczerzej miłości w Panu”. Taki pokój z nieba najczęściej zstępuje na ziemię przez człowieka, który emanuje życzliwość na innych. Taki był właśnie Franciszek, który z wielkim przejęciem szedł przez łatyńskie miasteczko Poggio Bustone i pozdrowiał radośnie jego mieszkańców słowami: „Dzień dobry, dobrzy ludzie!”. Ściągał tak na nich błogosławieństwo Boga i prawdziwy pokój, poprzez który wiedzie droga do zbawienia^[4].

Życzenie POKOJU I DOBRA, które tak skutecznie urzeczywistniał nasz św. Franciszek, zawsze było aktualne, zawsze było w cenie. Tak naprawdę to nie było epoki, w której świat, człowiek nie potrzebowałby czy nie wołałby o POKÓJ I DOBRO. Dziś kiedy na Ukrainie, a więc tak blisko nas, toczy się straszna wojna, gdzie w sposób bestialski mordowani są cywile, to hasło, to zawołanie, ta modlitwa jest jedną z najważniejszych i najpotrzebniejszych modlitw, kierowanych do Boga Ojca – dawcy wszelkiego dobra i pokoju. Możemy zaryzykować i napisać, że chyba dziś nie ma na świecie miejsca, gdzie nie wołano by o POKÓJ I DOBRO, o miłość i zgodę, o pojednanie i przebaczenie. Dlatego tak bardzo ważne jest to, aby wszyscy, a szczególnie duchowi synowie i córki, nie tylko włączali się w wielką modlitwę o pokój i dobro, ale aby ten pokój i dobro urzeczywistniali na co dzień tam, gdzie żyją, pracują i spotykają innych ludzi.

[1] Por. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Pok%C3%B3j_\(polityka\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pok%C3%B3j_(polityka))

[2] Por. https://pl.wiktionary.org/wiki/pok%C3%B3j_i_dobro.

[3] *“VITA MINORUM” 5/1997, S. 455-459) Ugolino Vagnuzzi OFM, tłum. Innocenty A. Kiełbasiewicz OFM*

[4] Por. <https://www.franciszkanie.pl/artykuly/zyczenie-pokoju-i-dobra>

Maryja Matka Kościoła przykładem życia franciszkańskiego

Franciszek z Asyżu wyjątkową miłością darzył Maryję, Matkę Chrystusa Pana, do którego pragnął się upodobnić i którego chciał jak najwierniej naśladować. Miłość Franciszka do Maryi wyływała z dwóch powodów. Przede wszystkim właśnie dlatego, że ona dała nam Chrystusa za brata. Drugi powód szczególnej miłości Franciszka do Maryi to ubóstwo Chrystusa Pana i Jego kochanej Matki. Ubóstwo, które dla Franciszka było jedną z podstawowych wartości.

Z tego powodu Franciszek powierzył cały Zakon, a zatem także świecką rodzinę franciszkańską pod opiekę Maryi, aby ona pełniła rolę Opiekunki i Orędowniczki Zakonu. Maryja bowiem, stając się Matką Jezusa, równocześnie przyjęła macierzyństwo do wszystkich braci i sióstr Chrystusa, którymi my jesteśmy. Maryja przez swoje TAK w Nazarecie przyjęła Jezusa pod swoje serce. W ten sposób wyraźnie zgodziła się na przyjęcie Jezusa do swojego życia. Możemy powiedzieć, że przez wyrażenie swojej zgody na Zwiastowanie, przyjęła Jezusa do swojego życia. W ten sposób jest ona Matką wszystkich tych, którzy do swojego życia przyjęli Jezusa, którzy decydują się na życie z Chrystusem. Skoro matka kocha dziecko miłością wyjątkową, to również ta wyjątkowa Matka naszego Pana kocha miłością wyjątkową nie tylko swoje Dziecko, ale i te wszystkie dzieci powierzone Jej pod krzyżem na Golgocie w słowach wypowiedzianych przez Chrystusa „Niewiasto, oto syn Twój!” (J 19,26).

Reguła FZŚ daje nam wyraźne wskazanie, w jaki sposób mamy realizować nasz franciszkański charyzmat, kierując się przykładem Maryi, czyli w jakich dziedzinach naszego życia Maryja może być dla nas przykładem. W artykule 9 Reguła FZŚ mówi: „Dziewica Matka, pokorna służebnica Pańska, posłuszna Jego słowu i wszystkim natchnieniom była przez świętego Franciszka otoczona niewypowiedzianą miłością i została ogłoszona Opiekunką oraz Orędowniczką jego rodziny. Stąd też niech także Franciszkanie świeccy dają świadectwo swojej ogromnej miłości przez naśladowanie Jej całkowitego poddania swych pragnień Bogu oraz przez zanoszenie do Niej ufnej i żywej modlitwy” (Reguła FZŚ 9).

Mamy więc w tym punkcie dwa zagadnienia: ukazanie Maryi - wzoru do naśladowania, jako „pokornej służebnicy Pańskiej, posłusznej Jego słowu i wszystkim natchnieniom” oraz sposób, w jaki franciszkanie

świeccy mają realizować to naśladowanie Maryi – „przez naśladowanie Jej całkowitego poddania swych pragnień Bogu oraz przez zanoszenie do Niej ufnej i żywej modlitwy”.

„Pokorna służebnica Pańska, posłuszna Jego słowu i wszystkim natchnieniom”

Posłuszeństwo Maryi widzimy przede wszystkim w scenie Zwiastowania, kiedy odpowiada na zaproszenie Boga skierowane do Niej przez Archanioła, aby stać się Matką Syna Bożego. Ta odpowiedź Maryi nie odbywa się bez Jej wątpliwości i pytań stawianych Bożemu posłańcowi – „Jakże się to stanie?” Ostatecznie jednak przyjmuje zaproszenie Boga i stara się je wypełnić aż do końca. Może się wydawać czymś prostym i łatwym wyrażenie tego pierwszego TAK w Nazarecie. Wiemy jednak, że ta pierwsza decyzja pociągnęła za sobą kolejne TAK, wypowiedane już w mniej komfortowych warunkach. Choćby w sytuacji Betlejem, kiedy trudno było znaleźć godziwe miejsce na narodziny Syna Bożego. Czy w sytuacji konieczności ucieczki do Egiptu, gdy serce mogło stawiać pytania i wątpliwości – czy Bóg zdaje się być bezsilnym wobec tyranii Heroda? Czy muszą ginąć niewinne dzieci betlejemskie? I chyba najtrudniejszy moment w sercu Matki, kiedy uczestniczy w niesprawiedliwym procesie swojego Syna, a potem czuwa przy Nim, kiedy umiera na Kalwarii. Czy możemy sobie wyobrazić ból i cierpienie Matki, która otrzymuje w swoje ramiona martwe ciało jedyne dorosłego Syna? W tym momencie po raz kolejny w sercu musiała wypowiadać słowa, które wcześniej głośno wyraziła w Nazarecie: „niech mi się stanie według słowa twego.” (Łk 1,38). Maryja jest dla nas przykładem takiego posłuszeństwa Jego słowu, ale i natchnieniom wewnętrznym w ciągu całego życia. Zarówno w tych chwilach radosnych, jak i bolesnych. Była wyczulona na wypełnienie woli Bożej w życiu, na posłuszeństwo planom przygotowanym dla Niej przez Boga.

Maryja może być i dla każdego z nas wzorem i przykładem do naśladowania wierności woli Bożej w codzienności. Nie tylko wtedy, kiedy wszystko układa się po naszej myśli, ale i w chwilach zwątpienia, trudów życiowych, czy przeciwności, które zdają się być dla nas nie do udźwignięcia. Czyż nie najważniejszą rzeczą jest dla nas wypełnienie woli Bożej i posłuszeństwo Bożym natchnieniom?

Posłuszeństwo Słowu i natchnieniom wymaga skoncentrowania się na Słowie i słuchanie tego Słowa. Nie tylko słuchanie, ale usłyszanie,

by postąpić zgodnie z natchnieniem, które Bóg kieruje do człowieka, aby „całkowicie poddać swe pragnienia Bogu”, do czego zachęca nas Reguła FZŚ (art. 9). Być za przykładem Maryi posłusznym Jego słowu i natchnieniem wymaga od nas postępowania na Jej wzór. Będzie to polegało w pierwszym rzędzie na wsłuchiwaniu się w Boże natchnienia, słuchaniu Słowa Bożego, czytaniu Pisma Świętego, uważności w uczestnictwie w Liturgii Słowa, kiedy każdego dnia kierowane jest do nas słowo Boga i Jego wola. Następnie oprócz słuchania, ważne będzie usłyszenie tego Słowa, czyli wprowadzenie go w życie, kierowanie się tym, co usłyszymy.

„Zanoszenie do Niej ufnej i żywej modlitwy”

Jednym ze sposobów naśladowania Maryi i spoglądania na Jej przykład, będzie rozważanie Jej życia i wydarzeń, które Ją spotkały. Możemy to uczynić naszą modlitwą zanoszoną z ufnością do Matki Syna Bożego, a zwłaszcza przez rozważanie modlitwy różańcowej. To różaniec pozwala nam najgłębiej wniknąć w życie Maryi i Jej Syna. Różaniec ma być bowiem nie tylko pustym odmawianiem paciorków, ale propozycje tajemnic różańcowych pięknie wprowadzają nasze myśli w rozważania wydarzeń ewangelicznych, czyli tajemnic życia Maryi i Jezusa. Każda tajemnica różańcowa – radosna, światła, bolesna czy chwalebna - przypomina jedno z wydarzeń ewangelicznych, gdzie głównymi bohaterami jest Maryja lub Jej Syn, Jezus. Pochylając się nad ich rozważaniem, zgłębiamy Ewangelię i poznamy Jej życie, które staje się dla nas przykładem do naśladowania.

Franciszkanom świeckim znana jest z historii nie tylko praktyka odmawiania modlitwy różańcowej, ale także *Koronka franciszkańska*. Największy dziejopisarz franciszkański, Łukasz Wadding (1588–1657), podaje następującą wersję narodzin *Koronki franciszkańskiej*. W 1422 r. wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych pobożny młodzieniec, który, będąc jeszcze świeckim człowiekiem, miał piękny zwyczaj codziennego składania u stóp figury Najświętszej Maryi Panny bukietu świeżych kwiatów własnoręcznie zebranych. W nowicjacie oddany ćwiczeniom pobożnym i innym przepisany regulaminem zajęciom nie mógł zadośćuczynić swojemu pobożnemu zwyczajowi względem Najświętszej Dziewicy. To zniechęciło go do Zakonu i postanowił odejść, aby w dalszym ciągu ofiarowywać kwiaty Pannie Maryi. Zanim jednak opuścił nowicjat, ukląkł przed wizerunkiem Matki Bożej, prosząc Ją o opiekę. Wówczas ukazała mu się Maryja i rzekła do niego: „Nie smuć się z tego powodu, że

musiałeś porzucić swą chwalebłą praktykę ofiarowywania mi kwiatów. Pouczę cię, w jaki sposób będziesz mógł mi ofiarowywać bukiet o nie-skończenie większej wartości niż kwiaty, które mi dotychczas składałeś. Odtąd codziennie złożysz mi bukiet, lecz nie kwiatów, które więdną i usychają, ale bukiet modlitwy składającej się z *Pozdrowienia Anielskiego*. Odmów dziesięć *Zdrowaś Maryjo* i jeden raz *Ojcie nasz* dla uczczenia niewysłowionej radości, której doznałam w chwili poczęcia w swym łonie Słowa Bożego. Powtórz te same modlitwy na pamiątkę mojej radości, gdy szłam nawiedzić moją krewną św. Elżbietę. W ten sam sposób uczcij radość doznaną przeze mnie przy wydaniu na świat bez boleści i naruszenia dziewictwa, Jezusa Chrystusa. Dalej uczcij moją radość, jaką przeżywałam w czasie hołdu Mędrców przybyłych ze Wschodu, aby pokłonić się Jezusowi, następnie moją radość ze znalezienia Jezusa w świątyni, z Jego Zmartwychwstania, wreszcie ostatnie dziesięć *Zdrowaś* i jedno *Ojcie nasz* odmówisz dla uczczenia radości z mego Wniebowzięcia. Jeśli codziennie odmówisz te modlitwy, będzie to dla mnie stokroć przyjemniejsza ofiara, a dla ciebie bardziej zasługująca, aniżeli kwiaty, które mi dotychczas ofiarowywałeś.” Młodzieniec zrozumiał głos Maryi i zaczął z wielką pobożnością odmawiać modlitwy wskazane mu przez Najświętszą Pannę. Pewnego razu mistrz nowicjuszy, widząc uchylone drzwi celi tego nowicjusza, zatrzymał się, by popatrzeć, jak on się zachowuje, będąc w samotności. I wówczas zobaczył dziwną rzecz. Nowicjusz, klęcząc, modlił się. Obok niego stał anioł i nawlekał na złotą nić precudne róże. Gdy miał ich już dziesięć, dołączał lilię, wiązał oba końce i kładł w ten sposób utworzoną koronę (wianek) na głowę nowicjusza. Zapytany, co odmawia, i kto go nauczył takiego sposobu modlenia się, opowiedział swoje widzenie. Od tego czasu datuje się w zakonach franciszkańskich – według opowiadania Ł. Waddinga – zwyczaj odmawiania *Koronki do Siedmiu Radości Najświętszej Maryi Panny*, czyli *Koronki Serafickiej* (Łukasz Wadding, *Annales Minorum*, t. X, ad a. 1422, n.8).

Większości z nas znane jest odmawianie różańca i poszczególne tajemnice różańcowe. Dla przypomnienia podajemy poniżej siedem radości Matki Bożej, które są treścią *Koronki franciszkańskiej*. Niech jej odmawianie będzie dla nas najlepszą szkołą poznawania przykładu życia i radości Maryi, a w ten sposób również okazji do Jej naśladowania.

I Radość – Zwiastowanie. Maryja doświadcza radości w Domku Nazaretańskim, kiedy słyszy słowa pozdrowienia anielskiego oraz zwiastowania, że zostanie z wyboru Bożego dziewiczą Matką oczekiwanego

Mesjasza. „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida” (Łk 1,30b-32).

II Radość – Nawiedzenie. Maryja przeżywa serdeczną radość, gdy spotyka się ze swoją krewną Elżbietą, która za trzy miesiące urodzi syna, Jana, na którego całe długie życie oczekiwała z tęsknotą, nadzieją i modlitwą. „Wielbi dusz moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na unizienie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1,46b-47).

III Radość – Boże narodzenie. Doświadczają tej radości Maryja głęboko i niewymownie, chociaż z daleka od ludzi, w szopie pasterskiej w Betlejem, w nocy, kiedy powiła swoje dzieciątko Jezus, a potem ujrzała aniołów i pasterzy. „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7).

IV Radość – Pokłon Trzech Króli. Radość betlejemską jeszcze bardziej się wzmogła, gdy przybyli z daleka mędrcy ze Wschodu, którzy oddali pokłon, bo uznali w Dzieciątku Króla oraz złożyli swoje dary. „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2,11).

V Radość – Odnalezienie Jezusa w świątyni. Tę radość poprzedzają trzy dni zakłopotania i smutku, bo w czasie pielgrzymki Jezus zgubił się w drodze. Wracają z Józefem, a potem ogromna radość, bo odnalazła Go w świątyni Jerozolimskiej. Ujrzała mądrość Syna, który dopiero ma 12 lat, a wyjaśnia uczonym Księgi Święte Ludu Wybranego. „Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami” (Łk 2,46-47).

VI Radość – Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Podobnie było z tą radością poprzedzoną cierpieniem. Ból był ogromny, cierpienie i łzy macierzyńskie, bo Syn został skazany i ukrzyżowany. Ale przyszedł Poranek Wielkanocny – Jezus żyje! Zmartwychwstał! Mówią, że najpierw ukazał się swojej Matce – inny, ale ten sam. „Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków” (Ap 1,17b-18a).

VII Radość – Wniebowzięcie i ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny. Tę radość Maryja przeżywa już nie na ziemi, ale w niebie. Tam na wieki będzie ze swoim Synem, z Bogiem Ojcem, który stworzył Ją Niepokalanie Poczętą oraz z Boskim Oblubieńcem, Duchem Świętym; a nadto w gronie aniołów i zbawionych jako ich Królowa. „Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1).

Odmawiajmy często *Koronkę franciszkańską* lub modlitwę różańcowa, aby w ten sposób być bliżej Maryi i Jej Syna. Zauważymy, że życie Maryi przeplatane było nie tylko cierpieniami, ale i radościami. W życiu człowieka są chwile pełne niepokoju i smutku, ale potem przychodzi pociecha, jak w życiu Najświętszej Maryi Panny. Częste odmawianie modlitwy do Maryi pomoże i nam kroczyć w większej wierności woli Bożej.

Przykład świętych franciszkańskich inspiracją do życia Ewangelią

1. ŻYCIE EWANGELIĄ

Ewangelia to Boża harmonia. To miłość Boga w Jezusie Chrystusie. Można powiedzieć, że z całą swoją mocą przeniknęła ona życie św. Franciszka z Asyżu oraz tych wszystkich świętych franciszkańskich, którzy starali się iść drogą założyciela trzech zakonów. W nich znalazła swoje wypełnienie. Św. Franciszek chciał w każdym swoim czynie, geście czy słowie upodobnić się do Syna Bożego Jezusa Chrystusa, bo On jest żywą Ewangelią – Dobrą Nowiną o miłości Boga i o pochodzącym od Niego zbawieniu. Św. Franciszek podchodził do Ewangelii nie z mentalnością naukowca, ale jako człowiek wierzący, który poszukuje woli Boga, aby do niej dostosować się we wszystkim i poprzez wszystko. Słowo Boże przyjmował dosłownie i od razu je realizował. Wezwanie: „Franciszku idź odbuduj mój Kościół” potraktował w pierw dosłownie, odbudowując z ruin trzy kościołki, w tym Porcjunkulę. Tam też miało miejsce jego powołanie ewangeliczne: «Ale pewnego dnia w tymże kościele czytano Ewangelię o tym, jak Pan rozesłał swoich uczniów na przepowiadanie. Święty Boży, obecny tam, po ukończeniu obrzędów Mszy świętej, pokornie poprosił kapłana o wyłożenie mu tej Ewangelii, chcąc lepiej zrozumieć jej znaczenie. On opowiedział mu wszystko po porządku. Święty Franciszek usłyszawszy, że uczniowie Chrystusa nie powinni posiadać ani złota, ani srebra czy pieniędzy, ani trzосу, ani torby, ani chleba, nie nosić laski w drodze, nie mieć obuwia, nie mieć dwu sukien, ale **przepowiadać królestwo Boże i pokutę** (por. Mt 10,7-10), natychmiast w duchu Bożym rozradowany wykrzyknął: „**To jest, czego chcę, to jest, czego szukam, to całym sercem pragnę czynić**” » (1Cel IX,22).

Zachowywanie Ewangelii prowadziło go do radykalnych wyborów i do odrzucenia wszystkiego, co mogłoby stanąć między nim a Bogiem. W szczególny sposób kładł nacisk na ubóstwo i czuwał nad pragnieniami, jakie rodzą się w człowieku. W swoim Testamencie św. Franciszek wspomina: «I gdy Pan zlecił mi troskę o braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej. (...) A ci, którzy przychodzili przyjąć ten sposób życia, rozdawali ubogim wszystko, co mogli posiadać (por. Tb 1,3); i zadowalali

się jedną tuniką połataną od spodu i z wierzchu, sznurem i spodniami. I nie chcieliśmy mieć więcej» (Test 14-17). Ewangelia wystarcza świętym. Nie chcą mieć nic więcej. A jakie są moje pragnienia?

Tak św. Franciszek jak i jego święci naśladowcy franciszkańscy zgłębiali treść spisanej Ewangelii, przyswajając ją sobie coraz bardziej i w ten sposób poznając Chrystusa. To jest kolejna rzecz, która może zainspirować świeckiego franciszkanina dziś: by żyć Ewangelią, należy najpierw wziąć ją fizycznie do ręki, czytać, poznawać, medytować Słowo Boże i nosić je w sercu jak Maryja (Łk 2,51), przypominając je sobie w codziennych trudach i z wszystkich sił je zachować.

2. ŻYĆ EWANGELIĄ TO ŻYĆ W ŚWIĘTOŚCI

«Chrześcijanin nie może myśleć o swojej misji na ziemi, nie pojmując jej jako drogi świętości, ponieważ „wołą Bożą jest wasze uświęcenie” (1Tes 4,3). Każdy święty jest misją; jest planem Ojca, by odzwierciedlać, ucieleśniać w danym momencie dziejów pewien aspekt Ewangelii. Misja ta znajduje pełny sens w Chrystusie i można ją zrozumieć, jedynie rozpoczynając od Niego. W swej istocie świętość to przeżywanie w zjednoczeniu z Nim tajemnic swojego życia» (*Gaudete et exsultate*, 19-20).

Świętość jest najpiękniejszym obliczem Kościoła. Wybór Ewangelii jako inspiracji dla życia wzywa i prowadzi do świętości życia – nie do dobrych zamiarów, lecz do **stawania się przyjaciółmi Boga** przez **pójście za przykładem** wcielonego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, w jakimś aspekcie, „wrywku” Jego życia. Ewangelia i świętość to nic innego jak przyjęcie Bożej Miłości i dzielenie się nią z drugim człowiekiem.

Święci, którzy znaleźli się już w obecności Boga, utrzymują z nami więzy miłości i komunii. Możemy powiedzieć, że «towarzyszają nam przyjaciele Boga, otaczają nas i prowadzą (...). Nie muszę nieść sam tego, czego w istocie nie byłbym w stanie sam udźwignąć. Rzesza świętych Bożych ochrania mnie, wspomaga i prowadzi» (Papież Franciszek, *Gaudete et exsultate*, 4). Święci są dla nas pomocą w dźwiganiu codziennych krzyży i w nieustannej walce duchowej, w wyborze dobra i odrzuceniu grzechu. Sami przeszli już przez to, co jest naszym udziałem na ziemi. Poznając życiorysy świętych, możemy inspirować się tym, w jaki sposób oni nawracali się, pokonywali trudności, walczyli z grzechem, czynili konkretne dobro.

Trzeba jednak ciągle pamiętać, że to Bóg, a nie my sami, jest źródłem świętości i jej początkiem – bo On sam jest Święty. Świętość to dar

od Boga. Wszyscy chrześcijanie są powołani do świętości: „Bądźcie... doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Przypomina o tym papież Franciszek: «(...) chciałbym przede wszystkim przypomnieć o powołaniu do świętości, które Pan kieruje do każdego z nas, o tym wezwaniu, które kieruje też do ciebie: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (Kpł 11,44; 1P 1,16). Sobór Watykański II powiedział to dobitnie: „Wszyscy wierni, wyposażeni w tyle tak wielkich środków zbawienia, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak sam Ojciec jest doskonały” (*Lumen gentium*, 11)» (*Gaudete et exsultate*, 10).

Jest to jednak możliwe jedynie dzięki łasce Boga i Jego pomocy. Przez Ducha Świętego działa w sercu człowieka i inspiruje go, aby odrzucił pychę, samowystarczalność i miłość własną. Ten Duch Święty rozlany jest we wspólnocie Kościoła. To On czyni z ochrzczonych jeden lud Boży, jedno Ciało mistyczne Chrystusa. «Duch Święty rozlewa świętość wszędzie w świętym i wiernym ludzie Bożym, gdyż „podoabało się [...] Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wyłączeniem wszelkich wzajemnych powiązań, lecz ustanowić ich jako lud, który uznałby Go w prawdzie i Jemu święcie służyć” (*Lumen gentium*, 9). W historii zbawienia Pan zbawił lud. Nie istnieje pełna tożsamość bez przynależności do ludu. Z tego względu nikt nie zbawia się sam, jako wyizolowana jednostka, ale Bóg przyciąga nas, biorąc pod uwagę złożoną sieć relacji międzyludzkich, które się nawiązują we wspólnocie ludzkiej» (*Gaudete et exsultate*, 6). Dlatego potrzebujemy Kościoła – wspólnoty ludu Bożego – i sakramentów.

Każdy wezwany jest do świętości, lecz „na swojej drodze” - mówi Sobór Watykański. «Nie można się więc zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne. Istnieją świadectwa przydatne, by nas pobudzić i motywować, ale nie dzięki temu, że próbujemy je kopiować, gdyż to mogłoby nas jeszcze oddalić od wyjątkowej i specyficznej drogi, jaką przygotował dla nas Pan. Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił (1Kor 12,7), a nie marnował sił, usiłując naśladować coś, co nie było dla niego pomyślane. Wszyscy jesteśmy powołani, aby być świadkami, ale istnieje wiele egzystencjalnych form świadectwa» (*Gaudete et exsultate*, 11). **Nie ma jednych zasad życia Ewangelią i dążenia do świętości ustalonych dla wszystkich na raz.** Do każdego człowieka Bóg podchodzi w sposób wyjątkowy i indywidualny, gdyż każdy jest inny, niepowtarzalny, dlatego „każdy według pragnienia

i stanu swej duszy” powinien szukać woli Bożej, drogi jej realizacji i radowania się nią. Boskie życie udziela się „jednym w ten sposób, drugim w inny” (św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*).

3. ŻYCIE EWANGELIĄ TO ŚWIĘTOŚĆ W CODZIENNOŚCI

Święci franciszkańscy usiłowali przemieniać swoje codzienne życie przez wdrażanie Ewangelii miłości i służby w codziennym, zwykłym, konkretnym trudzie. W tym, czym się zajmowali, czym żyli zwyczajnie. Na konkretne wdrażanie Ewangelii w codzienność zwracał uwagę św. Franciszek z Asyżu w *Napomnieniu 6*: «Bracia, spoglądajmy na dobrego Pasterza, który dla zbawienia swych owiec wycierpiał mękę krzyżową. Owce Pana poszły za Nim w ucisku i prześladowaniu, w upokorzeniu i głodzie, w chorobie i doświadczeniu, i we wszystkich innych trudnościach; i w zamian za to otrzymały od Pana życie wieczne. Stąd wstyd dla nas, sług Bożych, że święci dokonywali wielkich dzieł, a my chcemy otrzymać chwałę i cześć, opowiadając o nich».

Papież Franciszek w pięknych słowach zachęca do świętości w zwykłej codzienności: «Aby być świętymi, nie trzeba być biskupami, kapłanami, zakonnikami ani zakonnkami. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żoną albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym, wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych. Pozwól, by łaska twego chrztu owocowała na drodze świętości. Pozwól, aby wszystko było otwarte na Boga i dlatego wybierz Jego, wybieraj Boga wciąż na nowo. Nie zniechęcaj się, ponieważ masz moc Ducha Świętego do tego, by świętość była możliwa. Ona w głębi jest owocem Ducha Świętego w twoim życiu (por. *Ga 5,22-23*). Kiedy odczuwasz pokusę, by zaplątać się w swoją słabość, podnieś oczy ku Ukrzyżowanemu i powiedz: „Panie, jestem biedakiem, ale Ty możesz dokonać cudu uczynienia mnie trochę lepszym”. W świętym i składającym się z grzeszników Kościele znajdziesz wszystko,

czego potrzebujesz, aby wzrastać ku świętości. Pan napełnił go darami ze Słowem, z sakramentami, sanktuariami, życiem wspólnot, świadectwem swoich świętych i wielopostaciowym pięknem, które pochodzi z miłości do Pana „jak oblubienica strojna w swe klejnoty” (por. Iz 61,10)» (*Gaudete et exsultate*, 14-15).

«Ta świętość, do której wzywa cię Pan, będzie wzrastała przez małe gesty. Na przykład: pewna kobieta idzie na targ, by zrobić zakupy, spotyka sąsiadkę, zaczyna z nią rozmawiać i dochodzi do krytyki. Wówczas ta kobieta mówi w swoim wnętrzu: „Nie, nie będę o nikim mówić źle”. To jest krok ku świętości. Następnie w domu jej syn chce z nią porozmawiać o jego fantazjach i chociaż jest zmęczona, siada obok niego i słucha z cierpliwością i miłością. To kolejna ofiara, która uświęca. Kiedy przeżywa chwilę udręki, pamięta o miłości Najświętszej Maryi Panny, bierze różaniec i modli się z wiarą. To jest kolejna ścieżka świętości. Potem, gdy wychodzi na ulicę, spotyka ubogiego i zatrzymuje się, by porozmawiać z nim z miłością. To jest następny krok» (*Gaudete et exsultate*, 16).

«Czasami życie stawia przed nami większe wyzwania i poprzez nie Pan zachęca nas do nowych nawróceń, które pozwalają, aby Jego łaska lepiej przejawiała się w naszym życiu „aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości” (Hbr 12,10). Innym razem chodzi jedynie o znalezienie doskonalszej formy życia tym, co już czynimy: „Wszystkie te natchnienia odnosiły się do spraw zwyczajnych, lecz spełniane były z doskonałością nadzwyczajną” (Franciszek Salezy, *Traktat o miłości Bożej*)» (*Gaudete et exsultate*, 17). Dobrze jest zatem wykorzystać te zwyczajne okazje do dobra, które nadarzają się każdego dnia, żeby **dokonywać zwykłe czyny w niezwykły sposób**.

Droga świętości «polega na złączeniu się ze śmiercią i zmartwychwstaniem Pana w sposób wyjątkowy i osobisty, w nieustannym umiarnieniu i powstawaniu z martwych wraz z Nim. Może ona jednak oznaczać również odtwarzanie w swoim życiu różnych aspektów ziemskiego życia Jezusa: **Jego życia ukrytego, życia wspólnotowego, Jego bliskości względem ostatnich, Jego ubóstwa oraz innych przejawów Jego dawania siebie ze względu na miłość**» (*Gaudete et exsultate*, 20).

4. PRZYKŁADY ŚWIĘTYCH FRANCISZKAŃSKICH INSPIRACJĄ

Franciszkański Zakon Świeckich ma w niebie **66 świętych i 162 błogostawionych** – cała armia wstawiających się u Boga za nami. To także

wyzwanie dla członków FZŚ, aby dosłownie przyjąć Ewangelię i nią żyć. «Dajmy się pobudzić znakami świętości, jakie ukazuje nam Pan poprzez najpokorniejszych członków tego ludu, który „uczestniczy także w prorockiej funkcji Chrystusa, szerząc o Nim żywe świadectwo przede wszystkim życiem wiary i miłości” (*Lumen gentium*, 12)» (*Gaudete et exsultate*, 8). Franciszkanie świeccy poprzez pokorną służbę drugiemu człowiekowi w swoim stanie i powołaniu w świecie stają się znakami konkretnie przeżytej Ewangelii. Docierają tam, gdzie kapłan nigdy nie dotrze, bo „na starcie” zostanie odrzucony. Ewangelia inspiruje w wielu wymiarach życia. Należy inspirację podjąć, pójść za nią i wdrażać Ewangelię w życiu tam, gdzie się akurat znajdują. Trzeba dostrzec własne talenty i charyzmaty, aby zacząć je wykorzystywać w życiu dla miłości i świadectwa o Bogu. Najważniejsze jest to, aby pragnąć być blisko Chrystusa, mieć otwarte serce na działanie Ducha Świętego i znaleźć chęć do odpowiedzenia na osobiste powołanie pochodzące od Niego. Święci franciszkańscy są dla nas przykładem dobrze przeżytej Ewangelii. Możemy poznawać ich życiorysy, aby znaleźć tam inspiracje. Co może być dla nas dzisiaj inspiracją do życia Ewangelią? Proponuję jedynie kilka przykładów.

4.1. Wstuchiwać się w Słowo Boże – „Panie, co chcesz, abym czynił?”

Święci franciszkańscy z wszystkich trzech zakonów dążyli zawsze do przyłgnięcia całym życiem do Jezusa Chrystusa i przez modlitwę szukali woli Bożej. Słowo Boże było dla nich światłem i drogowskazem na życie. Przyjmowali je w prostocie, w nim szukali wskazówek i podpowiedzi do codziennych wyborów. I – co najważniejsze – natychmiast odpowiadali swoimi wyborami, życiem, na wezwanie Boga.

Całe życie św. Małgorzaty z Kortony stało się ciągłą modlitwą. To miłość Jezusa, której doświadczyła i poznała na modlitwie, pomogło jej przetrwać trudne chwile osamotnienia, nawrócić się, zwyciężyć pokusy braku nadziei czy zniechęcenia i odnaleźć cel życia. Modlitwa prowadziła ją do uniżonej służby Jezusowi w chorych i posługi w kościele franciszkańskim.

4.2. Słuchać Słowa Bożego – być posłusznym i nawracać się

Członkowie zakonu pokutujących, czyli FZŚ, są w sposób szczególny wezwani do nieustannego nawracania się.

Błogosławiona Aniela Salawa kochała wsłuchanie się w słowo Boże oraz modlitwę, przez którą najbardziej zbliżała się do Jezusa Chrystusa, ale na pierwszym miejscu był dla niej dokładnie i wiernie wypełniony obowiązek jej stanu. Mawiała do koleżanek: „Lepsze posłuszeństwo, niżli nabożeństwo”.

4.3. Naśladować Słowo Boże, w pokorze i ubóstwie

Ubóstwo jest upodobnieniem się do Chrystusa. Jest też warunkiem, aby należeć do Zbawiciela. Ubóstwo pozwala podzielić sytuację duchową ubogich (Mt 11,25-30) i jest niezbędne, aby stać się „narzędziem” ewangelizowania (Mt 9,10). Pokora to wewnętrzny wymiar ubóstwa.

Święta Kinga czy św. Agnieszka z Pragi rezygnują z przywilejów przynależności do rodziny panujących w ich kraju po to, aby iść za Jezusem, który nie baczy na godność Króla wszechświata, lecz staje się ubogi dla nas.

Św. Elżbieta Węgierska zrezygnowała ze swoich dóbr. Chciała dalsze życie spędzić w dobrowolnym ubóstwie i zająć się posługą chorym.

Król Ludwik IX nie zbierał dla siebie dóbr materialnych, lecz miał otwarte serce na potrzeby swoich poddanych, troszczył się o rozwój kraju i o polepszenie doli najbiedniejszych. W dobie, gdy świat wciąż promuje to, by „mieć więcej”, a nie by „być więcej”, św. Ludwik prowadzi nas do uniżenia, do skromnego życia dla siebie, by jeszcze bardziej kochać Boga, Ojczyznę i bliźniego oraz by zaspokajać bardziej potrzeby drugiego człowieka niż tylko swoje. Dał on też wyraz troski duchowej o swojego syna, pisząc do niego list z napomnieniem i wskazówkami duchowymi na szczęśliwe, chrześcijańskie życie.

Błogosławiona Aniela Salawa nie szukała nadzwyczajnej drogi do doskonałości. Chciała zostać służącą, bo Jezus przyszedł na ziemię, aby służyć. Pragnęła przyjmować wszystko, co Pan jej ześle, także najpokorniejsze zajęcia i prace. Wewnętrznie zgodziła się na to, by pozostać w ukryciu, aby nikt nie znał jej czynów. Pragnęła wiernie, z miłością, troską i gorliwością wypełniać swoje obowiązki służącej, z pokorą kierując się słowami Pisma świętego: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,10), aby móc powtórzyć za Maryją: „Oto ja, służebnica Pańska” (Łk 1,38). Dom, w którym służyła, lśnił czystością. Wstawała wcześniej rano, aby udać się na Mszę św., a po niej brała się bez ociągania do pracy. Przez ochotę do wszelkiej pracy chciała okazać Bogu,

jak bardzo chce uczynić wszystko, wyrzec się siebie, byle tylko Jemu się spodobać. Aniela pouczała swoją młodszą koleżankę: „Pamiętaj o tym, że jeśli spełniasz jakiś dobry uczynek, to zawsze tak, ażeby nikt o tym nie wiedział. Ile możliwości ukrywaj, niech Pan Jezus czystą bierze twoją ofiarę”. Była przekonana, że Panu Bogu nie zależy na wielkości czynu, ile raczej na jakości jego wykonania.

4.4. Służba chorym, ubogim, potrzebującym

Wiele średniowiecznych kobiet należących do III Zakonu Franciszkańskiego znajdowało swoje miejsce codziennej służby w poświęceniu siebie dla pomocy ubogim oraz chorym w hospicjach. Było to zajęcie niebezpieczne, bo można było się zarazić, a jednocześnie bardzo wymagające – konieczna była miłość i ciepło, kobieca cierpliwość, pokora i oddanie. Może obok ciebie jest ktoś chory, niedołączony, kto potrzebuje pomocy?

Spowiednik św. Elżbiety zaświadczył, że **dwa razy dziennie, rano i wieczorem, osobiście odwiedzała swoich chorych, troszcząc się szczególnie o najbardziej odrażających, poprawiała im postanie i karmiła.** Życie wewnętrzne Elżbiety było pełną realizacją ewangelicznej miłości Boga i człowieka, a wytrwałość do służenia chorym czerpała z uczestnictwa we Mszy św.

Z Ewangelii wziętej literalnie – *sine glossa* – rodzi się życie Ewangelii, jak i ewangelizacja, jej przepowiadanie. Św. Franciszek zaprasza i nas, żyjących dzisiaj, by nieść Ewangelię: «Najdrożsi, idźcie po dwóch w różne strony świata, głosząc ludziom pokój i pokutę na odpuszczenie grzechów. Bądźcie cierpliwi w uciskach. Czujcie się bezpieczni, gdyż Pan wypełnił swoją obietnicę. Pytającym odpowiadajcie pokornie, prześladowanych błogosławcie, krzywdzonym was i ubliżającym dziękujcie, ponieważ ze względu na nich czeka nas królestwo niebieskie» (1Cel XII,29).

Współczesne zadania franciszkanów świeckich w Kościele katolickim

Życie i dzieła św. Franciszka są wyjątkowe i dostrzegalne na palecie całej historii, szczególnie historii Kościoła. Franciszek to postać, która wyróżnia się w sposób szczególny na przestrzeni wieków. A szczególnie proces jego nawrócenia i podążanie drogą do świętości. Jest to ważne wydarzenie w dziejach, gdyż postać św. Franciszka inspirowała i pociągała do naśladowania. Św. Jan Paweł II, nasz wielki Rodak, zwraca się z prośbą w modlitwie do Świętego z Asyżu: „Ty, który tak bardzo przybliżyłeś Chrystusa Twojej epoce, pomóż nam przybliżyć Chrystusa naszej epoce: naszym trudnym i krytycznym czasem.”¹

1. Jednym z zadań, jakie dzisiaj dostrzegamy jako franciszkanie, to nieprzemijająca potrzeba odkrywania miłości Boga do stworzenia. Św. Franciszek nazywa Boga Miłością: „Ty jesteś Miłością, Kochaniem...”² Rzeczywiście w świecie, w którym, jak się wyraził papież Benedykt XVI, jedną z największych herezji współczesnego świata jest odrzucenie, negowanie obecności Boga, wydaje się rzeczą słuszną zwrócić uwagę na potrzebę poznawania i świadczenia o Bogu i Jego Miłości. Na wzór św. Franciszka najlepiej to czynić zgłębiając Pismo święte i kontemplując wszelkie przejawy Objawienia w Osobie Jezusa Chrystusa. Zarówno to w Żłóbku Betlejemskim, co na nowo zapoczątkował Biedaczyna z Asyżu, czyniąc to w grocie w Greccio. „Przed żłóbkiem odkrywamy, jak ważne dla naszego, często gorączkowego życia jest odnajdywanie chwili milczenia i modlitwy. Milczenia, aby kontemplować piękno oblicza Dzieciątka Jezus, Syna Bożego, zrodzonego w ubóstwie stajni. Modlitwy, aby wyrazić nasze zdziwienie, podziękowanie w obliczu tego ogromnego daru miłości, jaki jest nam dany.”³

Miłość do stworzenia, z którego to człowiekowi właśnie Bóg poświęcił najwięcej zaangażowania, czasu przy uczynieniu człowieka. Ale patrząc na obraz Adama Chmielowskiego „Ecce Homo”, możemy zgłębić

1 Jan Paweł II, „Modlitwa Ojca Świętego Jana Pawła II”.

2 św. Franciszka z Asyżu.

3 Pap. Franciszek, „Greccio – Żłóbek mówi sam przez się”, Przemówienie w Greccio, 01.12.2019

tajemnicę i cenę, jaką „zapłacił” za nas Bóg w Osobie Jezus Chrystusa w dziele Odkupienia. To poznawanie przez kontemplację, aby zwiększać naszą świadomość i naszą wdzięczność. Św. Franciszek wielokrotnie to czynił. Począwszy od spojrzenia Pana Jezusa w San Damiano, poprzez wiele momentów nawiedzania innych świętyń, modlitwy i zadumy. „Po wiele razy, gdy szedł drogą, rozmyślając i śpiewając o Jezusie, zapominał o podróży i wszystkie żywioły zapraszał do pochwały Jezusa”⁴ Aż wreszcie przeżycia odcisnięcia się na ciele Biedaczyny znaków przynależności do Chrystusa, stygmatów na górze La Verna. Święty z Asyżu chyba najpiękniej za miłość Boga i za całe stworzenie wyraził wdzięczność słowami: „Pochwalony bądź, Panie mój ...”⁵ Papież Franciszek na pytanie zadane przez siebie: Czego świadkiem jest Franciszek dla nas dzisiaj? Odpowiada: Pierwszą rzeczą, faktem podstawowym, o jakim nam świadczy, jest to, że bycie chrześcijaninem jest życiodajną relacją z osobą Jezusa, jest przyobleczeniem się w Niego, jest upodobnieniem się do Niego.”⁶ Zatem sami pracując nad upodobnieniem się do Chrystusa możemy być łącznikami, tymi, którzy wypełniają słowa Pana Jezusa „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.”⁷ Możemy idąc, pomoc przychodzić do Jezusa tym, którzy się źle mają w dzisiejszym świecie.

2. Drugim zadaniem, jakie niesie dzisiejszy świat pełen podziałów, sekularyzacji, obojętności i indywidualizmu, jest w moim przekonaniu dar wspólnoty. Tworzenie wspólnoty, życie we wspólnocie według relacji, jakie dostrzegamy w Trójcy Świętej. Mając na względzie, iż Bożą wolą i inicjatywą jest, aby powstawała wspólnota Boga z ludźmi, to jako zadanie możemy przyjąć tworzenie wspólnoty z Bogiem i z innymi ludźmi. Wspólnota z Bogiem i dążenie do tego, można by rzec, wyższego stanu, mam tu na myśli bycie w stanie łaski uświęcającej, aby Bogu pozwolić przemieniać nas na swój obraz i podobieństwo. Przestrzenią do tworzenia takiej wspólnoty jest niewątpliwie Kościół. Aby z Głowy Mistycznego Ciała Chrystusa myśli docierały do nas członków i abyśmy pełnili Jego wolę, dążąc do świętości, bo to poprawia znacząco relacje między ludźmi. Taki był zamysł Świętego z Asyżu, aby swoje powołanie realizować

4 1Cel 115

5 Pieśń słoneczna

6 Franciszek, „Wymowa życia Świętego Franciszka. Homilia podczas Mszy św. na placu przed Bazyliką św. Franciszka, Asyż, 4.10.2013

7 Mt 11,28-29

w Kościele. Miał na owe czasy wiele przykładów poszukiwania życiowych dróg. Niektóre inicjatywy przeradzające się w różne ruchy występowały przeciwko Kościołowi, czy też widzialnej Głowie Kościoła. Franciszek miał jednak w sobie ducha eklezjalnego. „Małe *my*, które rozpoczął ze swoimi pierwszymi braćmi, pojmował od początku w łonie wielkiego *my* Kościoła jednego i powszechnego”.⁸ Bo to „święty nie wyrządza zła bliźniemu”⁹.

Podtrzymując, trwając we wspólnocie z Bogiem człowiek jest sposobny do tworzenia wspólnoty między ludźmi, można by rzec, na wyższym poziomie.

Franciszek jako młodzieniec miał wielu kolegów, przyjaciół, ale to w pewnym momencie swojego życia, po nawróceniu wypowiedział znamienne słowa: „Pan dał mi braci.” Taka wspólnota zarówno franciszkańska, jak i rodzinna zbudowana na fundamencie, jakim jest Chrystus, ma dużo większe szanse na przetrwanie i rozwój. O rodzinie silnej Bogiem mówił również Stefan Kardynał Wyszyński, jak wiemy, naśladowca św. Franciszka we Franciszkańskim Zakonie Świeckich.

Wreszcie odnoszenie do innych stworzeń. Troska o przyrodę ze względu na to, że Bóg ją stworzył i dał człowiekowi, aby się nią opiekował. Franciszek często kontemplował to Boże stworzenie. Był wdzięczny Bogu za zwierzęta, ptaki, do których wygłosił kazanie uwiecznione w Bazylice górnej w Asyżu przez Giotto di Bondone, ale jakże chętnie przypominane pędzlami innych autorów na przestrzeni wieków. Miejsce tego zdarzenia to okolice Caunaio i Bevagno. Franciszek nazywa również ptaki swoimi braćmi: „pójdę kazać do mojej braci ptaków...” Biedaczyna z Asyżu był również wdzięczny za wszelkie rośliny i żywioły. Zachwycony był doliną umbryjską w okolicach Asyżu.

3. Kolejnym zadaniem, jakie możemy dostrzec w dzisiejszym świecie, to czystość, która jest również jednym z przyrzeczeń we Franciszkańskim Zakonie Świeckich. W dzisiejszym świecie pełnym szumu semantycznego dostrzec można w umysłach różnych ludzi potrzebę porządkowania myśli. Odrzucenia tego, co nieprawdziwe, potrzebę czystości i jasności myśli. Czystości intencji w relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem, bo to prowadzi do bycia autentycznym, a tylko autentyczny

8 Benedykt XVI, „Z małego strumyka powstała wielka rzeka. Przemówienie do Rodziny Franciszkańskiej z okazji 800 –lecia Reguły, Castel Gandolfo, 18.04.2009

9 Św. Augustyn

świadek Chrystusa pozostawia trwały, wyraźny ślad, idąc przez ten świat. Daje świadectwo, a to właśnie jest również naszym zadaniem. Przykłady, dobre przykłady pociągają ku dobru, ku górze. Nieodzownym jest również czystość w działaniu. Podnoszenie poziomu moralności wśród ludzi, z którymi żyjemy zawsze oczywiście według stanu naszego powołania. W dobie walki z instytucją małżeństwa, której model słyszymy z ust Pana Naszego Jezusa Chrystusa odkrywanych na kartach Ewangelii, wielu ludzi młodych stojących na progu podejmowania życiowej decyzji potrzebuje od swoich rodziców, czy choćby bliskich i znajomych, potwierdzenia w dobrym przykładzie życia małżeńskiego. A szczególnie pewnego rodzaju zapewnienia, iż ta droga może czynić ich szczęśliwymi i cieszącymi się wzajemnym zaufaniem w życiu doczesnym oraz być dobrą drogą ku doskonałości, ku świętości.

4. Ubóstwo w świecie, w którym wielu nadzieję na szczęśliwsze życie pokłada w konsumpcjonizmie, czy zakupoholizmie¹⁰, przypomnienie wartości tego, co najważniejsze w życiu, jawi się koniecznym. To też rozumienie swojego życia w zaufaniu do Boga. To umiejętność wybrania tego, kto dla mnie jest najważniejszy. Nie pokładajcie ufności w książkach (Ps 146). To też nieprzypisywanie sobie nadmiernych zasług w tym, co postrzegamy jako dobre dzieło, które udało nam się uczynić. Co więcej, to też odnieść można do ochrony ludzi czyniących dobro względem innych, kiedy dzielą się swoim czasem i dobrami z potrzebującymi, a nie otrzymują podziękowania, czy nie dostrzegają wdzięczności. „Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać.”¹¹ Tym, który widzi dobro, które czynimy, jest Bóg, „a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.”¹²

5. I na koniec, nie dlatego, że najmniej istotne, szczególnie kiedy na świecie jest tyle nieporozumień pomiędzy ludźmi, tyle niepokoju i agresji, tyle konfliktów często kierujących się przemocą, konfliktów również zbrojnych doprowadzających do przelewu krwi, powodujących płacz wielu po starcie swoich bliskich, należy uznać za zadanie, jakim jest wprowadzanie pokoju. Rozważanie o pokoju należy rozpocząć od pokoju w sercu ucznia Chrystusa. Czy tam panuje pokój Chrystusowy. Bowiem stamtąd, z serca człowieka wydostaje się to, co tam się znajduje.

10 Mowa o osobach uzależnionych od robienia zakupów

11 Łk 7,10

12 Mt 6,4

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój.”¹³ Św. Jan Paweł II w Asyżu właśnie, zwracając się do przedstawicieli różnych religii zaproszonych na ziemię umbryjską do Asyżu, powiedział: „Pokój to warsztat pracy, otwarty dla wszystkich, nie tylko dla specjalistów, uczonych czy strategów. Za pokój są odpowiedzialni wszyscy.”¹⁴ Zatem człowiek żyjący w pokoju i pojednaniu z Bogiem może być apostołem pokoju. „Pokój oznacza gościnność, gotowość do dialogu, przewycięzania zamknięć, które nie są strategiami bezpieczeństwa, ale mostami nad pustką. Pokój oznacza współpracę, żywą i konkretną wymianę z drugim, która stanowi dar, nie problem z bratem, z którym staramy się budować lepszy świat. Pokój oznacza edukację: wezwanie do uczenia się każdego dnia trudnej sztuki komunii, nabycia kultury spotkania, oczyszczając sumienie od wszelkiej pokusy przemocy i usztywniania, przeciwnych imieniu Boga i godności człowieka.”¹⁵

„Dobry Panie uczyń z nas narzędzia Twojego Pokoju.”¹⁶

13 Mt 5,9

14 Jan Paweł II, Przemówienie Papieża na zakończenie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój, 1986

15 Franciszek, „Przemówienie na zakończenie Światowego Dnia Modlitwy o Pokój w Asyżu”, 20.09.2019

16 Św. Franciszek z Asyżu

**Przemówienie papieża Franciszka
do członków komisji kościelnej
koordynującej przygotowania
do ósmego Stulecia Franciszkańskiego**

Watykan, 31 października 2022

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry, witajcie!

Cieszę się, że mogę się z wami spotkać, zbliżając się do ósmego Stulecia Franciszkańskiego (2023-2026), które zapowiada się jako pielgrzymka, która z doliny Rieti, przechodząc przez Alwernię, dotrze do Asyżu, gdzie wszystko się zaczęło. Dziękuję za słowa skierowane przez Ojca Generała Braci Mniejszych.

Kiedy wybrałem imię Franciszek, wiedziałem, że mam na myśli świętego, który był tak popularny, ale także tak niezrozumiany. Rzeczywiście, Franciszek jest człowiekiem pokoju, człowiekiem ubóstwa, człowiekiem, który kocha i celebrytuje stworzenie; ale co jest korzeniem tego wszystkiego, jakie jest źródło? Jezus Chrystus. Jest zakochany w Jezusie Chrystusie, który, aby iść za Nim, nie boi się zrobić z siebie głupka, ale idzie naprzód. Źródłem wszystkich jego doświadczeń jest wiara. Franciszek otrzymuje ją w darze przed Ukrzyżowanym, a Ukrzyżowany i Zmartwychwstały Pan objawia mu sens życia i ludzkiego cierpienia. A kiedy Jezus przemawia do niego w osobie trędowatego, doświadcza wielkości Bożego miłosierdzia i własnego stanu pokory. Z tego powodu, pełen wdzięczności i zdumienia, Biedaczyna spędzał godziny ze swoim Panem i mówił: „Kim jesteś Ty? Kim jestem ja?”. Z tego źródła otrzymuje w obfitości Ducha Świętego, który pobudza go do naśladowania Jezusa i pójścia za Ewangelią co do litery. Franciszek przeżywał nierozzerwalnie naśladowanie Chrystusa ubogiego i miłość do ubogich, jak dwie strony tej samej monety.

Nadchodzące Stulecie Franciszkańskie nie będzie pustym rytmem, jeśli zdoła odmienić razem zarówno naśladowanie Chrystusa, jak i miłość

do ubogich. Będzie to również możliwe dzięki atmosferze, jaka emanuje z różnych „miejsc” franciszkańskich, z których każde ma szczególny charakter, owocny dar, który przyczynia się do odnowienia oblicza Kościoła.

Pierwszym etapem tej franciszkańskiej drogi, w porządku chronologicznym (1223), jest Fontecolombo, niedaleko Rieti. Pierwszy przystanek ze względu na Regułę, połączony z Greccio, miejscem szopki. Jest to potężne zaproszenie do ponownego odkrycia we wcieleniu Jezusa Chrystusa „drogi” Boga. Ten fundamentalny wybór mówi, że człowiek jest „drogą” Boga, a zatem jedyną „drogą” Kościoła. „Gaudium et spes” wyraża to pamiętnymi słowami, w których czytamy: „W rzeczywistości dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego tajemnica człowieka znajduje prawdziwe światło. [...] Właśnie objawiając tajemnicę Ojca i Jego miłości, objawia w pełni człowieka samemu sobie i daje poznać jego najwyższe powołanie” (n. 22).

Alwernia i stygmaty (1224) przedstawia „ostatnią pieczęć” – jak mówi Dante (Paradiso, XI, 107) – która upodabnia Świętego do Chrystusa ukrzyżowanego i jest w stanie przeniknąć ludzką historię, radykalnie naznaczoną bólem i cierpieniem. Święty Bonawentura napisałby, że „najświętsze ciało” Franciszka, „ukrzyżowane razem z jego wadami”, przemienione „w nowe stworzenie, ukazało oczom wszystkich, jako szczególny przywilej, obraz męki Chrystusa i poprzez cud nigdy wcześniej nie widziany, antycypował obraz zmartwychwstania» (LegM XV, 1: FF 1246).

Wreszcie Asyż (1226), wraz z Transitusem Franciszka do Porcjunkuli, ukazuje istotę chrześcijaństwa: nadzieję życia wiecznego. To nie przypadek, że grób świętego, znajdujący się w Bazylice Dolnej, stał się z biegiem czasu magnesem, bijącym sercem Asyżu: jednoznacznym znakiem obecności Tego, którego „cudowne życie / byłoby lepiej wyśpiewane w chwale nieba” (Paradiso, XI, 95-96).

Po ośmiu wiekach św. Franciszek nadal pozostaje tajemnicą. Podobnie jak pytanie brata Masseo pozostaje niezmiennie: „Dlaczego cały świat podąża za tobą i wydaje się, że każdy chce cię zobaczyć, usłyszeć i być ci posłuszny?” (Fioretti, X: FF 1838). Aby znaleźć odpowiedź, trzeba wejść do szkoły Biedaczyny, odkrywając na nowo w jego życiu ewangelicznym drogę naśladowania Jezusa, co konkretnie oznacza słuchanie, chodzenie i głoszenie aż na peryferiach.

Najpierw posłuchaj. Franciszek, stojąc przed Ukrzyżowanym, słyszy głos Jezusa, który mówi do niego: „Franciszku, idź i napraw mój dom”. A młody Francesco szybko i wielkodusznie odpowiada na to wezwanie Pana: naprawić jego dom. Ale który dom? Powoli uświadamia sobie, że nie chodziło o bycie murarzem i naprawianie budowli z kamienia, ale o wniesienie swojego wkładu w życie Kościoła; chodziło o oddanie się na służbę Kościołowi, kochanie go i pracę nad tym, aby coraz bardziej odbijało się w nim Oblicze Chrystusa.

Po drugie wędrowanie, wychodzenie. Franciszek był wędrowcem, który nigdy nie stał w miejscu, który wędrował przez niezliczone miasta i wsie Włoch, nigdy nie tracąc bliskości z ludem i niwelując dystans między Kościołem a ludem. Ta sama umiejętność „pójścia ku”, a nie „czekania w wyłomie” jest stylem wspólnoty chrześcijańskiej, która odczuwa pilną potrzebę zbliżania się, a nie zamykania się w sobie. To uczy nas, że kto idzie za św. Franciszkiem, musi nauczyć się wytrwałości i chodzenia: wytrwałości w kontemplacji, w modlitwie, aby potem iść naprzód, wychodzić w świadectwie, w świadectwie Chrystusa.

W końcu, głosić aż na peryferiach. To, czego wszyscy potrzebują, to sprawiedliwość, ale także zaufanie. Tylko wiara przywraca oddech Ducha zamkniętemu i indywidualistycznemu światu. Dzięki temu dodatkowemu oddechowi można stawiać czoła wielkim obecnym wyzwaniom, takim jak pokój, troska o wspólny dom i nowy model rozwoju, nie poddając się faktom, które wydają się nie do pokonania.

Drodzy bracia i siostry, zachęcam was, abyście w pełni przeżyli oczekiwane Stulecie Franciszkańskie. Mam szczerą nadzieję, że tę duchową i kulturową podróż można połączyć z Jubileuszem 2025 r., w przekonaniu, że św. Franciszek z Asyżu wciąż dziś przynagla Kościół do przeżywania swojej wierności Chrystusowi i swojej misji w naszych czasach. Wszystkim z serca błogosławię i proszę o modlitwę za mnie. Dziękuję!

